Rok XIII. Nr. 85 (3577)

SŁOWO

WILNO, Środa 28 marca 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcja 17-82 Administracja — 228

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch".
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
O-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauczycielskiej.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 16
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 4
SZARKOWSZCZYZNA M. Mindel, skl. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

„Harmonijkowe" stanowisko Gen. Laidonera o rewolucji, której nie było

Niepodpisany, ale niemniej najzupełniej autentyczny młody endek zamieścił w ostatnim „Buncie Młodych" artykuł o stosunku swych towarzyszy z młodo-narodowego ruchu do Rządu. „Bunt Młodych" bardzo szczęśliwie skorzystał raz jeszcze ze zwyczaju rozpowszechnionego w wielu zagranicznych pismach umieszczania od czasu do czasu artykułów najskrajniejszych przeciwników. Pomysł był szczęśliwy dla „Buntu Młodych", ale nie był szczęśliwy dla endecji.

„Rozważania i myśli wyrażone w niniejszym artykule nie są ani ofertą z niczyjej strony pod niczyim adresem skierowaną, nie są też objawem jakiejkolwiek depresji czy przemęczenia walką. Są natomiast próbą rzeczowej, objektywnej dyskusji, prowadzonej swobodnie i bez żadnych zobowiązań praktycznych. Myśli i wnioski, wypowiedziane poniżej, nie są też dla nikogo, prócz autora, obowiązujące".

Cytujemy ów ustęp tylko dlatego, że w dalszym ciągu, na podstawie całej reszty długiego artykułu, będziemy mu przeczyć. Może nie jest to oficjalną „ofertą" ale niemniej artykuł jest proklamacją warunków za cenę których obóz prorządowy uzyskałby złożenie broni przez swych najaktywniejszych od 8 lat przeciwników. Pisaliśmy już o Howorce, który zbuntował się formalnie przeciw starszym panom ze Stronnictwa Narodowego; pisaliśmy o Giertychu i Drobniku, którzy uczynili to materjalnie, ze swym obozem nie zrywając, ale głosząc poglądy z nim sprzeczne. Pisaliśmy o Stahlu, który i formalnie i materjalnie znajduje się ze starą Endecją w rozdźwięku. (Rzecz ciekawa, że te nasze twierdzenia, cytowane w innych pismach, nie spotkały się ze sprostowaniami). Obecnie przystępuje do chóru i inny młody endek, o ile słyszeliśmy żaden z wyżej wymienionych, i roztacza pogląd następujący:

W dziedzinie polityki zagranicznej — konstatuje — wielka wojna pozostawiła w Polsce dwa obozy; pro- i antyniemiecki. Endecja stanowiła obóz antyniemiecki a prorosyjski, obóz Piłsudskiego odwrotnie. Ale bieg wypadków sprawił, że obóz ten stanął na gruncie porozumienia z Rosją, odstępując w ten sposób od swoich dotychczasowych tendencyj.

Ten wstęp kończy passusem, który jeśli sprawi pewną satysfakcję ministrowi Beckowi, to zgorszy prof. Strońskiego i biadających nad rozluźnieniem polsko-francuskiej przyjaźni:

„Polska polityka zagraniczna zyskała nietylko oparcie o opinję całego narodu polskiego, stając się rzeczywistem jej odbiciem. **Polska zdołała zdobyć w ielkiej mierze samodzielność w swojej polityce zagranicznej.**

Jeżeli niema różnic między rządem a młodą endecją, gdy chodzi o politykę zagraniczną to na terenie wewnętrznym są nie tyle różnice, co nieporozumienia. Anonimowy autor ujmuje je tak:

Po wojnie w szeregu państw władza przeszła do kombatantów, byłych żołnierzy. Faszyzm poprzeganiał parlamenty, zmienił demokrację. Gdzie tylko zapanował faszyzm tam poszła za nim nacjonalistyczna i antyparlamentarna młodzież. W jednej Polsce doszło do czegoś odmiennego: młodzież stanęła przeciw kombatantom.

(Anonim tłumaczy to tak: kombatanci polscy wyszli ze szkoły demokratycznej, ba socjalistycznej).

Wreszcie następuje syntetyczna konkluzja:

„Niema sprzeczności na tle poglądów na politykę zagraniczną.

Niema różnic zasadniczych na terenie polityki gospodarczej. Jeśli istnieje polemika — to raczej w zakresie spraw taktyki gospodarczej, a nie zasad.

Niema różnic w poglądach na zagadnienia moralne wbrew temu, co się ciągle słyszy i czyta. Z jednej strony obóz rządzący zszedł i w tym zakresie ze swojego dawnego, dość zresztą nieokreślonego stanowiska, nacechowanego nawyczkami niezdrowego liberalizmu, z drugiej nie należy zbyt dosłownie rozumieć haseł wysuwanych przez obóz narodowy, szczególniej w zakresie katolicyzmu. Pod tym względem nietylko zaszły zmiany, ale trzeba pamiętać i o tem, że obóz narodowy nie stanowi jakiejś wyspy na morzu polskiem i umiarkowanie w zakresie zagadnień religijnych jest u niego zgodne z tradycyjnym duchem polskich wieków.

Niema wreszcie różnic — przynajmniej odnośnie młodego pokolenia narodowego — co do metod rządzenia spólnego z całkształtem nowego światopoglądu" (podkreślenia nasze).

(Jedna pozostała różnica. Pozostali Żydzi. Czyż myślał kiedy Roman Dmowski, że przyjdzie dzień, gdy jedynym czynnikiem, który utrzyma przy nim jego młode hufce będą ci znienawidzeni Żydzi!).

W tem miejscu mamy powtórzony zrąb tez antysemickich Stronnictwa Narodowego i mamy ostateczne, wyraźne stwierdzenie:

„Kwestja żydowska jest zatem klinem, który dzieli zwaśnione i zaciekle zwalczające się obozy".

„Przeczyta te listy król polski, przeczyta je i szwedzki. Obaj będą wam wdzięczni, że ich obu zdradziliście".

Tak mówi Kmicic do x. Bogusława Radziwiłła gdy go z pomocą Soroki porwał i uprowadzał i gdy miał w ręku listy książęce, dowodzące, że Radziwiłłowie odstąpiwszy od Jana Kazimierza myśleli i o odstąpieniu od Gustawa Adolfa. Porównanie jest nieco za silne słowa tu użyte są nieco za ostre. Ale gdy się czyta ten artykuł młodego endeka z jednej strony, a z drugiej jakąś „Sztafetę", pismo dla akademików, gdy się słyszy przemówienia działaczy endeckich do młodzieży, to się przecież takie słowa nasuwają. Coś tu nie jest w porządku z tą opozycją, której zarzuty są jak harmonijka i rozwijają się na półtora metrowego węża lub ścieśniają do kieszonkowych rozmiarów. Na codzień i na wiec są nietylko Żydzi, jest Kościół, jest zaraz i komunizowanie „Legjonu Młodych", jest Brześć, jest w polityce zagranicznej „zdradza nie Francji", jest cała moc zarzutów, niektórych zgoła niesłusznych, ale wiele także i uzasadnionych. Właśnie podnoszenie ich przez Endecję czyni ją popularną u ludzi nieorjentujących się, że to tylko gra.

Ale z podobnymi artykułami, którym poza talentem pisarskim, nikt nie odmówi dużej szczerości politycznej (znowu coś jak ten x. Bogusław mówiący „Polska to postaw sukna. Każden chce zeń coś sobie wykroić"') jedna przecież rzecz się kończy, już nie wśród endeckich mas, nie wśród niepartyjnego społeczeństwa, a w samym rdzeniu „sanacji": Kończy się wiara w szczerość postulatów przeciwnego obozu. Może jej dawno zabrakło, ale jeśli i co pozostało, to teraz się skończy. Bo oto okazuje się raz jeszcze, że gdy przychodzi co do czego to na placu zarzutów pozostają tylko Żydzi.

O sprawie żydowskiej pisaliśmy tu nieraz, a nie dalej jak dwa tygodnie temu poświęciliśmy jej dłuższy artykuł. Nie o nią nam dziś chodzi. Nietylko Sienkiewiczowskie reminiscencje przychodzą nam do głowy, ale i bliższe, pospolitsze, z „Gazety Polskiej". Był taki artykuł dowodzący, że złą stroną naszego systemu jest nie opozycja, lecz jej brak.

Brak opozycji w Polsce, brak takiego silnego, ale sumiennego, ale prawdziwego głosu krytyki, głosu przestrogi. Czegoś, coby miało raczej właściwości spiżu, niż harmonijki wędrownego „domokrążcy", bez jednego oblicza bojowego, wiecowego, „sztafetowego", a drugiego z uśmiechem gdy chodzi o nasze sprawy gospodarcze, z uśmiechem, gdy chodzi o politykę zagraniczną, o „zagadnienia moralne". Takie stanowisko to może tylko chęć doradzania, a może poprostu targ, — ale nie opozycja. Przy podobnej „opozycji" możemy powiedzieć, że opozycji w Polsce rzeczywiście brak. Są tylko — kandydaci do władzy.

W podobnej sytuacji, której zacytowany artykuł nie jest bynajmniej dowodem, a tylko jedną więcej ilustracją, prawdziwy charakter „opozycji jego królewskiej mości", rzeczowej krytyki, przy pozytywnym stosunku przejąć na siebie muszą poszczególne grupy, poszczególne perjodyki. Trudno tu nie wymienić „Przełomu" po jednej stronie Bloku, „Buntu Młodych" po drugiej. „Słowo" jest zbyt dalekie od pierwszego, ze stanowiskiem drugiego nieraz, bardzo często nawet się nie zgadzało, taką jednak rolę tych pism stwierdza. I niewątpliwie to co w Polsce nie jest zadniczo negatywnie nastawione do rządu, co ma tylko liczne zastrzeżenia i zarzuty, zgrupowywać się będzie myślowo w przyszłości nie przy „opozycyjnych" partjach a przy takim właśnie typie pism. Wtedy zaś ku niepomiernemu zdziwieniu i oburzeniu różnych „Państw Pracy" i „Jutr Pracy" (biedna ta praca!) one właśnie nie stojąc na baczność, nie kadząc, nie emokając z zachwytu, będą lepszą, potrzebniejszą, pożyteczniejszą formą współpracy Rządem. No i godniejszą. To pewna. K. P.

Likwidacja „Vossische Ztg."

W potwierdzeniu pogłosek, jakie już na ten temat obiegły prasę polską, donoszą z Berlina: W najbliższych dniach, prawdopodobnie 31 b.m. przestanie wychodzić „Vossische Zeitung", najstarsze pismo Berlina, zgodnie z uchwałą rady naczelnej tego dziennika. Historja jego wiąże się z kulturą Niemiec i jej rozwojem, gdy się zważy, że pismo istniało od roku 1704. Współpracownikami „Vossische Zeitung" byli Lessing i Teodor Fontane. W roku 1913 stało się ono własnością koncernu Ulsteina, który od dłuższego czasu już dokładał znaczne sumy do wydawnictwa jedynie z pietyzmu i względów prestiżowych.. Przejście z dwurazowego dziennego wydania na jedno, było przygrywką do likwidacji. Obecny nakład wynosi 49.500.

Wymieranie wielkich dziennych wydawnictw stolicy Niemiec poprzedził upadek „Boersenkurier'a i „Taegliche Rundschau", a jest faktem, że najpoważniejsze organy prasy niemieckiej, jak „Berliner Tageblatt" i „Koelnische Zeitung" przeżywają bardzo ciężki kryzys. EL.

TALLIN PAT. — Korespondent PAT-a uzyskał w dniu 27 bm. wywiad z głównodowodzącym i szefem obrony wewnętrznej w Estonji, generałem Laidonerem, który z upoważnienia państwa i parlamentu sprawuje obecnie najwyższą władzę w kraju. Rozmowa odbywała się w sztabie generalnym, gdzie gen. Laidoner stale urzęduje. Tym razem był on po cywilnemu i bez żadnych odznak.

Przyjechał pan zapewne, zaczął rozmowę p. gen. Laidoner, aby zobaczyć rewolucję, a tu ma pan tylko deszcz i mgłę, rewolucji natomiast żadnej niema. Życie płynie całkiem spokojnie i normalnym trybem, a jeżeli ktoś dopatruje się w obecnej naszej sytuacji rzeczy nienormalnych, to niezawodnie ten tylko, kto ze względu na dotychczasowe swoje rzeczy zmuszony został w interesie publicznym do czasowej izolacji.

SYTUACJA PRZED 12 b. m.

Dalej gen. Laidoner mówił o powodach, które skłoniły rząd do przedsięwzięcia zdecydowanych i szybkich kroków, jakiemi było zaradzenie w dniu 12 bm. Ocenę sytuacji, w jakiej znalazła się Estonja przed paru tygodniami dał w swoim czasie prezydent państwa w swej mowie, wygłoszonej na posiedzeniu parlamentu. Ze swej strony mogę dodać tylko, że od dłuższego czasu kraj cały znajdował się pod terorem organizacyj byłych kombatantów, niesłusznie zresztą noszącej tę nazwę, albowiem właściwych uczestników walk o niepodległość w organizacji było niewielu. — Znaczną, ale to znaczną większość członków stanowią elementy przygodnie zwerbowane z pośród wszelkiego rodzaju malkontentów. Spory również procent członków stanowili kombatanci.

ZW. KOMBATANTÓW — ZWIĄZKIEM MALKONTENTÓW

Przyjmowano do związku wszystkich, kogo się dało, bez żadnej selekcji, bez żadnego wyboru. Członków werbowano najróżnorodniejszemi obiecankami, a gdy to nie skutkowało, uciekano się do teroru i gwałtu. Członkowie związku, zajmujący pewne stanowisko, czy to w wojsku czy w urzędach, wywierali nacisk na swoich podwładnych zmuszając ich do wstępowania do organizacji.

Uprawiana przez związek kombatantów demagogja doprowadzona została do potwornych wprost rozmiarów. Obiecywano absolutnie wszystko, dzielono zgóry pomiędzy swoich sprzymierzeńców posady, operowano fałszem i obłudą. Przypuszczono również atak do wojska i kaitseliitu, przyczem nie chodziło tu o zapewnienie sobie pewnej liczby głosów przy ewentualnych wyborach, ale o skaptowanie jednostek, któreby następnie wpływem swoim dopomóc mogły w przeprowadzanej akcji osiągnięcia głównego celu, jaki organizacja ta postawiła sobie przed sobą, mianowicie zagarnięcie władzy państwowej w swoje ręce.

Psychologiczne zatrucie narodu postępowało w szybkiem tempie. To stawało się natyle niebezpieczne, że groziło już wyraźną wojną domową i przelewem krwi. Trzeba przypuszczać, że tak łatwo i bez sprzeciwu celu swego kombatanci osiągnąćby nie zdołali. Rozumie pan, że o ile wojna domowa jest niebezpieczna dla wielkich państw, to dla małej Estonji byłaby ona wprost zabójcza. Nie ulega wątpliwości, że istnienie państwa stanęło by wówczas pod znakiem zapytania.

METODY SPRZECZNE Z TRADYCJAMI NARODU ESTOŃSKIEGO

Muszę tu jeszcze dodać, że organizacja kombatantów w akcji swojej stosowała metody i szablony wręcz sprzeczne z etyką i zwyczajami narodu estońskiego. Był to szablon obcy, importowany bądź to z zachodu od niemieckich narodowych socjalistów, bądź też ze wschodu z Kominternu. Jeden i drugi wzór skwapliwie wykorzystywano i szeroko stosowano w swej akcji, dążąc do jaknajszybszego zagarnięcia władzy, do dyktatury jednej partji, do teroryzowania większości narodu przez zmikomą mniejszość.

Sytuacja była o wiele poważniejsza i groźniejsza, niż w okresie puczu komunistycznego w 1924 roku. Kraj stał w obliczu katastrofy, zagrożony był nietylko ustrój ale i niepodległość państwa. Zachowywanie się w takich warunkach pasywnie byłoby grzechem nie do darowania, posiadane zaś doświadczenie mówiło nam, że bezczynnością sprawie nie dopomożemy. Należy przejść do akcji i działać możliwie szybko. Prezydent państwa i parlament obdarzyli mnie mandatem w tym kierunku.

Zacząłem od likwidacji związku kombatantów, która jest na ukończeniu i tak, jak w 1924 r. powiedziałem, że nie dopuszczę do Estonji komunizmu, tak dziś powtarzam, że nie dopuszczę do Estonji niemieckiego nacjonal-socjalizmu.

Jeżeli chodzi o najbliższą przyszłość, to dążyć będę do tego, aby w całym kraju zapanował kompletny spokój. Pewne reformy, których domaga się życie, a których poprzednio nie można było przeprowadzić ze względu na to, że nie mieliśmy trwałego rządu na to, że nie mieliśmy trwałego rządu, obecnie będą urzeczywistnione, przyczem nie ma dla nas znaczenia, z której partji czy organizacji wyszła inicjatywa danych reform. Przyjmiemy to co dobre, a to co złe odrzucimy.

Dalej rozmowa przeszła na sprawy zagraniczne i interesującą dziś świat cały kwestję rozbrojenia.

WSPÓŁPRACA Z PAŃSTWAMI BAŁTYCKIEMI I POLSKĄ

Jeżeli chodzi o politykę zagraniczną Estonji, mówił gen. Laidoner, to tradycyjne zasady tej polityki będą w całości utrzymane. Żadnych zmian pod tym względem nie będzie. Nie potrzebuję robić tajemnicy z tego, że dążymy do urzeczywistnienia ścisłej współpracy między państwami bałtyckiemi i Polską, w przekonaniu, że łączą nas wspólne niebezpieczeństwo i wspólne interesy. Mamy nadzieję, że do tego koła wkrótce przyłączy się również i Litwa. Chcemy utrzymywać dobre stosunki z naszym sąsiadem wschodnim podobnie jak i z Niemcami. Będziemy się bronili przeciwko przenikaniu do kraju naszego niemieckiego nacjonal-socjalizmu, ale z państwem niemieckiem jako takiem chcemy żyć po przyjacielsku.

W końcu odpowiadając na pytanie, generał Laidoner poruszył również sprawę rozbrojenia. Nie będę ukrywał, mówił on, że w kwestji rozbrojenia jestem pesymistą. Boję się, że wkrótce cały świat zamiast się rozbrajać, wejdzie w okres nowych zbrojeń. Ewentualność taka tembardziej winna skłaniać małe państwa do ścisłej współpracy między sobą. Wiem, że tak w komisji rozbrojeniowej jak i poza komisją czynione są próby ograniczenia zbrojeń, do tychczas jednak wyniki te, jak widać, nie dały żadnych dodatnich rezultatów. Naturalnie, gdyby to udało się osiągnąć, byłoby więcej niż dobrze.

Na tem zakończyła się półgodzinna interesująca rozmowa z największym dziś w Estonji człowiekiem, którego naród otacza specjalną sympatją i uważa za swego bohatera.

BARTHOU W BELGJI

BRUKSELA. Pat. — Francuski minister spraw zagranicznych Barthou przybył do Brukseli o godzinie 12,33 i bez pośrednio z dworca udał się do ambasady francuskiej.

Następnie belgijski minister spraw zagranicznych Hymans podejmował ministra Barthou śniadaniem, w którem wzięli również udział premjer belgijski Broqueville i kilku członków gabinetu belgijskiego. W godzinach popołudniowych minister Barthou udał się do ministerstwa sp. zagranicznych, gdzie rozpoczął narady z ministrem Hymansem.

BRUKSELA. Pat. — Wizyta francuskiego ministra spraw zagran. Barthou miała jedynie na celu wzmocnienia nici przyjaźni belgijsko-francuskiej. Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że w czasie spotkania obydwu ministrów spr. zagranicznych Hymansa i Barthou omawiano problemy międzynarodowe, przyczem szczegółowo omawiano sprawę rozbrojenia. Zlagodzono też zgrzyty, jakie ostatnio powstały między Paryżem a Brukselą po znanem oświadczeniu premjera de Broqueville'a. Wizytę ministra Barthou można równocześnie tłómaczyć jako chęc wzmocnienia przez Francję dotychczasowych jej przymierzy. W godzinach popołudniowych minister Barthou przyjęty był przez króla. Wieczorem tegoż dnia minister Barthou opuścił Brukselę

Program pobytu min. Barthou w Warszawie

PARYŻ PAT. — Publicysta Julien omawiając w Petit Parisien podróż ministra Barthou do Warszawy stwierdza, że datę ustalono ostatecznie na 21 kwietnia br.

W czasie tych konferencyj zostaną poruszone wszystkie interesujące oba państwa zagadnienia. Najważniejsze z tych spraw są już przedmiotem wymiany poglądów, które będą kontynuowane w drodze dyplomatycznej, tak aby obaj ministrowie Polski i Francji mogli położyć tylko końcową kropkę.

Z Warszawy minister Barthou uda się do Krakowa, gdzie spędzi jeden dzień, mianowicie środę 25 kwietnia, poczem wyjedzie do Pragi. Pobyt ministra Barthou w Pradze potrwa dwa dni.

Minister Barthou przybędzie do Warszawy w niedzielę po południu i wieczorem będzie na oficjalnym obiedzie, wydanym na jego cześć. Pobyt w Warszawie potrwa do wtorku wieczorem, co umożliwi spotkanie nietylko z z prezydentem Rzeczypospolitej i marszałkiem Piłsudskim, ale pozwoli na odbycie całego szeregu rozmów z ministrem spraw zagranicznych Beckiem.

Pogrzeb królowej matki Emmy

HAGA PAT. — Dziś odbył się tu pogrzeb królowej-matki Emmy. Pogrzeb zamienił się w wielką manifestację całego narodu. Wzdłuż drogi, którą przechodził kondukt — zgromadziły się tłumy, złożone z setek tysięcy obywateli.

Zamach bombowy w Saragossie

PARYŻ PAT. — Z Saragossy donoszą, że wczoraj wieczorem przed jednym z komisarjatów tamtejszych wybuchła bomba o wielkiej sile wybuchu. Dwie osoby w tem kilkoletnie dziecko poniosły śmierć na miejscu, kilka osób odniosło ciężkie rany. Szkody materjalne są znaczne. Według przypuszczeń, zamach był skierowany przeciwko agentom policyjnym,— Zamachu tego dokonano w czasie, gdy zmienia się służba w komisarjacie, przyczem zwykle w owym momencie wychodzi z komisarjatu kilkadziesiąt policjantów. Tego dnia przypadkowo zmiana służby nastąpiła o kilka minut wcześniej. Policja dokonała licznych aresztowań.

W dniu wczorajszym gabinet hiszpański omawiał sytuację polityczną, przeczem opracowano projekt ustawy, mający na celu położenie kresu powtarzającym się od pewnego czasu zamachom terorystycznym.

TELEGRAMY

Przywrócenie awansów urzędniczych

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra" ze sfer miarodajnych, awanse urzędnicze, które — jak wiadomo — od końca 1930 roku były wstrzymane, w roku bieżącym — zgodnie z zapowiedziami — zostaną przywrócone.

Termin, od którego awanse urzędnicze będą przywrócone ustalony został na dzień 1 maja rb.

OBNIŻKA CZYNSZU ZA MIESZKANIA W BUDYNKACH KOLEJOWYCH

Minister komunikacja inż. M. Butkiewicz wydał ostatnio rozporządzenie, obniżające powoźnie czynsz za mieszkania w budynkach kolejowych. Obniżka ta dotyczy mieszkań, zajmowanych przez urzędników ministerstwa komunikacji, pracowników Polskich Kolei Państwowych i emerytów kolejowych. Rozporządzenie to wchodzi w życie i będzie stosowane od dnia 1 kwietnia rb. Wysokość obniżki czynszu zależna jest od miejscowości i sięga od 15 do 30 proc. dotychczasowych opłat.

Jak się dowiadujemy, w Warszawie zniżka wahać się będzie w granicach od 13 do 18 procent dotychczasowych stawek. W miastach o ludności ponad 80.000 mieszkańców, a więc w Poznaniu, Lwowie, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Wilnie itd. Obniżka wyniesie od 16 do 20 proc. w miastach o ludności od 40 do 80 tysięcy — 14 do 18 proc. o ludności od 10 do 40 tysięcy — 17—25 proc., zaś w miejscowościach o ludności poniżej 10.000 — zniżka wyniesie od 23 do 30 proc. dotychczasowych stawek czynszowych.

Ponieważ odpowiednie zarządzenia zostały już dyrekcjom wydane, przeto, o ile administracja kolejowa zdąży dokonać skomplikowanych obliczeń, już w dniu 1 kwietnia rb. pracownicy kolejowi zapłacą komorne w obniżonym wymiarze. Jest to posunięcie, które w znacznym stopniu odciąży budżet pracowników kolejowych, polepszając tem samem w pewnym stopniu ich sytuację materjalną. Bardzo dużo zyskują emeryci kolejowi, dla których stawki czynszu nietylko, że zostały zrównane ze stawkami przysługującemi czynnym pracownikom PKP., ale również obniżone zostały ostatnim rozporządzeniem.

TITULESCU ZAPROSZONY DO PARYŻA.

BUKARESZT PAT. — Rząd francuski wystosował na ręce ministra Titulescu oficjalne zaproszenie do złożenia wizyty w Paryżu. — Wizyta ta prawdopodobnie nastąpi w kwietniu Termin rewizyty ministra Barthou w Bukareszcie zostanie ustalony w maju.

POPRAWA MOŻLIWOŚCI EKSPORTOWYCH DLA POLSKICH BEKONÓW.

LONDYN PAT. — Angielski minister rolnictwa oświadczył wczoraj w Izbie Gmin, że na okres najbliższych 9 miesięcy, to jest aż do 31 grudnia br., rząd angielski wobec trudności krajowej produkcji bekonów, postanowił nie ograniczać przywozu bekonów z zagranicy przeciwnie, dla zaspokojenia chwilowego braku, przywóz bekonów został na pierwszą połowę powyższego okresu, czyli mniej więcej do 20 sierpnia, podwyższony o 4,5 procent, a w drugim okresie ulegnie zmniejszeniu o 4,5 procent, zamiast więc zapowiedzianego niedawno przez ministra rolnictwa nowego zmniejszenia o 10 procent, rząd narazie powiększa kontyngent.

Powyższa wiadomość świadczy o poprawie możliwości eksportowych dla polskiego przemysłu bekonowego na okres kilku miesięcy.

Ofiara prześladowań czeskich

Proces Stanisława Kaszyckiego

MORAWSKA OSTRAWA PAT. — Akt oskarżenia przeciwko literatowi Stanisławowi Kaszyckiemu, uwięzionemu w Morawskiej Ostrawie, został przez prokuratora ostatecznie opracowany.

Rozprawa rozpocznie się za zgodą oskarżonego w środę 28 bm. o godz. 9 rano. Oskarżenie zarzuca Kaszyckiemu przekroczenie par. 14 ust. 1 ustawy o ochronie republiki, który mówi o podburzaniu przeciwko państwu.

Prócz 4 denuncjatorów władze sądowe wezwały na wniosek konsulatu polskiego 9-ciu świadków Polaków z Ligotki Kameralnej i Śmilowic. Obrońcą oskarżonego będzie dr. Otton Huss z Mor. Ostrawy.

Na zdjęciu w owalu literat krakowski, Kaszycki, inwalida wojenny, który stracił prawą rękę w wojnie o niepodległość Polski, na froncie bolszewickim, aresztowany przez Czechów i więziony od dłuższego czasu w Mor. Ostrawie. Zaznaczyć należy, że p. Kaszycki, znany działacz na polu zbliżenia polsko-czechosłowackiego przybył do Czechosłowacji na zaproszenie władz miejscowych, aby wygłosić przez radjo szereg odczytów o Polsce. Na zdjęciu widać gmach Sądu Okręgowego w Morawskiej Ostrawie, gdzie do tej chwili przebywa 7 więźniów politycznych narodowości polskiej.

ZWOLNIENIE STUDENTA SPRENZLA.

MORAWSKA OSTRAWA PAT. — Po przetrzymaniu 18-letniego studenta Sprenzla z Cieszyna przez przeszło 2 tygodnie w więzieniu w Morawskiej Ostrawie, władze sądowe czeskie w redagowaniu aktu oskarżenia doszły do wniosku, że na Sprenzlu nie ciąży żadna wina, wobec czego został on w dniu wczorajszym wypuszczony na wolność i znajduje się już w Cieszynie. Jak się dowiadujemy, Sprenzel ma zamiar wystąpić z powództwem przeciwko władzom czeskim o odszkodowanie za doznaną krzywdę moralną.

TRAFNE UWAGI „PESTER LLOYD'u".

BUDAPESZT PAT. — Cała prasa zajmuje się w dalszym ciągu represjami czeskiemi wobec mniejszości polskiej.

„Pester Lloyd" zamieszcza artykuł, w którym oświadcza, że opinja międzynarodowa z konfliktu tego może także dużo nauczyć się. Między Polską i Czechami istnieją stosunki przyjazne. Oba kraje mają w dziedzinie postycznej cele analogiczne. Mniejszość polska w Czechosłowacji jest słowiańska. Mimo to jednak prześladowania jej są tak gwałtowne, że zrównoważony w tych wypadkach rząd warszawski zmuszony był już wystąpić bardzo energicznie. Czy wobec uprawianej przez rząd czeski polityki bezwzględnej czechizacji wobec bratniego narodu polskiego, świat może wierzyć jeszcze w niewinność Czechów w postępowaniu ich z mniejszością węgierską?

SILVA RERUM

LOS ARTYSTÓW

Na ciężkie czasy i marny los narzekać mogą wszyscy — i nie bez racji. Ale najwięcej powodu do narzekania mają artyści wszystkich dziedzin sztuki — i literaci. Jak tam jest z artystyczno-literackiemi zarobkami (jeżeli się nie piastuje godności profesora, dyrektora lub radcy) — lepiej już i nie mówić! Dopóki jednak pracuje taka ofiara, jakoś trzyma się sam i utrzymuje rodzinę, ale każda choroba staje się straszliwą klęską, śmierć zaś ojca rodziny oznacza głodówkę pozostałych osób...

Kurjer Poranny (83)

Niesłychanie tragiczny los wdów po artystach, tych nieszczęśliwych kobiet, posiadających jako cały kapitał stos obrazów, lub rzeźby zmarłego męża, dzieła, których sprzedać nie mogą, nasuwa bezustannie pytanie — jak należy rozwiązać sprawę ubezpieczenia życia artystów i ich rodzin w razie niezdolności do pracy, starości, czy też śmierci artysty.

Mowa jest o artystach — plastykach, ale nie stanowią oni jakiegoś wyjątku, nie też dziwnego, że rozważania o biedzie artystów zaczynają się od legendy, wskazującej na los.... poetów!

Przepiękna baśń Szyllera mówi, że Zeus stwarzając świat, zawezwał przedstawicieli różnych zajęć ludzkich przed swoje oblicze dla podziału między nich wszystkich dóbr doczesnych. A gdy podział był skończony zjawił się poeta. Na zapytanie króla bogów, gdzie przebywał, gdy on rozdzielał bogactwa ziemi, objaśnił, że zapatrzony w jego majestat, olśniony pięknością stwórcy, zapomniał, iż miał się stawić po dary. Wówczas Zeus zawyrokował, że skoro nie może już nic odebrać z rozdzielonych dóbr, dla wydzielenia jemu należytej cząstki, zezwala mu, jako najukochańszemu synowi, zawsze, gdy zechce stanąć przy swoim tronie.

To jest jedyna pociecha braci artystycznej: prawo stawania przy tronie Zeusa.

Artyści plastycy zapomnieli, jak ów poeta „stanąć do podziału", wiedli spory o zasady, dzielili się na starych, młodych, na grupy twórcze, zwolenników tych, czy innych „izmów", zapomnieli, że może przyjść choroba, kalectwo, starość. Społeczeństwo również o nich zapomniało, nie zatroszczyło się, jak pracują, jaki jest ich stan materjalny, jaka przyszłość, pominęło ich w rzędzie tych, którym już udzielono pewnych praw, jak np. rent starczych w niedawno uchwalonym projekcie.

A przecież nierzadko są wypadki, że artysta malarz, rzeźbiarz, grafik, istotny twórczy talent po wyczerpującej pracy twórczej całego życia, o ile nie zajmował się pedagogją, o ile nie był urzędnikiem państwowym, czy prywatnym, lub w inny sposób nie zahaczył się o jakiś związek, uprawniający go do żądania „świadczeń", lub wreszcie, gdy nie miał prywatnych zasobów — staje się w podeszłym wieku w razie nieszczęścia, choroby, wypadku — bezużytecznym łachmanem ludzkim, kandydatem do domów noclegowych, względnie innych przytułków.

Jakieś wyjście z tej sytuacji? Przecież artystów — dygnitarzy państwowych, lub artystów, mających synekury w prywatnych instytucjach, nie jest tak dużo. Jak zorganizować pomoc?

Należy ściśle rozróżnić moment pomocy doraźnej od ubezpieczenia w starości, lub na wypadek niezdolności do pracy. Żaden z artystów, pracujących nawet w bardzo ciężkich obecnych chwilach, nie żąda innej pomocy, jak tylko możności pracy i możności zrealizowania wyników tej pracy.

O opiece w razie starości, jakiegoś nieszczęścia, katastrofy, powinny pomyśleć czynniki rządowe, zatroszczyć się powinno społeczeństwo, a przedewszystkiem obmyśleć środki winny same rzesze artystów.

Rząd polski, odnoszący się życzliwie do wszystkich poczynań artystów, z pewnością przyjdzie z pomocą, organizującym się rzeszom artystów-plastyków, należy tylko, by były one spojone silną organizacją i miały jasno wykreślony cel społeczny:.

Ano — niech plastycy dadzą przykład!.. Literaci w swoim czasie zabrali głos w tej sprawie i domagali się emerytur podług VII stopnia służbowego!... Lector.

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Zapisy przyjmuje Inspektor Szkolny i Kierownicy wszystkich Szkół Powszechnych. Tam też nabywać można cegiełki Towarzystwa po 5 gr., 10 gr., 20 gr., 50 gr. i 1 zł.

Kosztowne socjalistyczne eksperymenty w Belgji

Bankructwo „banku pracy" — Rząd ratuje oszczędności robotnicze

BRUKSELA. Pat. — Rząd belgijski na prośbę belgijskiej partji socjalistycznej postanowił przyjść z pomocą kooperatywom socjalistycznym i udzielić im 150.000.000 franków dla uratowania drobnych oszczędności, jakie w kasach tych kooperatyw składali robotnicy Spowodowane to jest bankructwem „banku pracy", należącego do belgijskiej partji socjalistycznej.

Bank ten wskutek rozmaitych operacyj o charakterze politycznym stracił 300.000.000 frs., złożonych tam przez robotników. Socjaliści zwrócili się do rządu o pokrycie całej straty, nadmieniając, że przez bankructwo banku zostaną poszkodowani jedynie robotnicy.

Rząd po rozpatrzeniu sytuacji, zgodził się pokryć straty ale tylko w połowie. Równocześnie rząd objął kontrolz nad kooperatywami sccjalistycznemi.

Leczenie trądu

MOSKWA PAT. — Profesor Kedrowski, współpracownik Instytutu Podzwrotnikowego w Moskwie, zdołał otrzymać czystą hodowię laseczników trądu i przygotować szczepionki, których zastosowanie u trędowatych jest niezwykle dodatnie. — Plamy, guzy i rany trędowatych znikają pod wpływem szczepionki, skóra chorego przyjmuje wygląd normalny, wszelkie bóle, towarzyszące straszliwej chorobie, są usunięte, chory odzyskuje zdolność do pracy i nie przedstawia dla otoczenia żadnego niebezpieczeństwa zarażenia go trądem. Oprócz tego Instytut Podzwrotnikowy osiągnął bardzo poważne wyniki w dziedzinie badania cech biologicznych trądu.

Specyficzna substancja „antigen", osiągnięta z hodowli lasecznika trądu, umożliwia szybką djagnozę trądu, co posiada wielkie znaczenie praktyczne.

Romantyczne porwanie

W greckiej miejscowości Locos, w Macedonji, pewien młody góral, nazwiskiem Tsinikos, zakochał się w 15-letniej chłopce, Georgii Papaconstantinu, którą rodzice przeznaczyli za żonę dla innego młodzieńca. Pragnąc wydać córkę jak najprędzej zamąż, rodzice przygotowywali już ślub. To doprowadziło do rozpaczy młodego Tsinikosa, który porwał dziewczynę i uciekł z nią na śnieżysty Olimp.

Po długich i bezowocnych poszukiwaniach w Locos i w sąsiednich wsiach, rodzice dziewczyny zorganizowali prawdziwą wyprawę na świętą górę Hellady. Cały oddział chłopów, w towarzystwie żandarmów, udał się na poszukiwanie młodych zbiegów, którzy schronili się w świętym przybytku górskim Jowisza.

Znaleziono wreszcie zakochaną parę w grocie na wysokości około 2.000 metrów, a wraz z nią czterech młodych ludzi, którzy ułatwili młodzieńcowi porwanie i pomagali młodej parze w wydostaniu się na niebezpieczny szczyt góry.

Zakończenie tej całej historji było mniej romantyczne. Pannę oddano rodzicom, a młody amant, wraz z przyjaciółmi powędrował do więzienia, gdzie wszyscy solidarnie będą odpowiadali za uprowadzenie nieletniej. EL.

Powrót min. Nakoniecznikoff-Klukowskiego

W dniu dzisiejszym powrócił do Warszawy p. minister Rolnictwa i Reform Rolnych Nakoniecznikoff-Klukowski, który bawił w czasie stra Rolnictwa Kallaya Na zdjęciu p. minister Rolnictwa i Reform Rolnych Nakoniecznikoff-Klukowski (x) w otoczeniu osób, które przybyły na dworzec, aby go powitać, w rozmowie z wicemin. Siedleckim

Nici śledztwa w sprawie Prince'a wiodą do Londynu

PARYż. Pat. — Deputowany Henriot zwrócił uwagę w rozmowie z sędzią Ordonneau na jedną z pierwszych kradzieży dokonanych przez Stawiskiego. Chodzi tu o kradzież klejnotów z okrętu Valdivia w r. 1924 w czasie, gdy okręt jechał do Buenos Aires. Według wiądomości, posiadanych przez dep. Henriota, Stawiski spieniężywszy klejnoty pokrył kaucję za zwolnienie się z więzienia w r. 1926

Już w tym czasie miały się wydawać podejrzane stosunki Stawiskiego z postawionym obecnie w stan oskarżenia komisarzem policji Bayardem.

Deputowany Henriot udzielił również informacyj w sprawie t-wa sprzedaży stali pewnych zakładów znajdujących się w Lotaryngii i zagłębiu Saary. T-wo to miało siedzibę w Paryżu i kieruje niem delegat rady administracyjnej Niemiec Roeckling. Banda Stawiskiego otoczyła to t-wo specjalną opieką od 1932 roku i wykorzystywała wpływy generała Bardi de Fourtou oraz adwokata Gibaud-Ribaud, by uchronić to t-wo od nowych podatków. Na podstawie informacyj udzielonych przez Henriota sędzia śledczy polecił dokonać rewizji w siedzibie owego t-wa. naleziono tam interesujący materjał, m. in. wiele wycinków z dziennika Volonte z artykułami filogermańskiemi.

W dniu dzisiejszym sędzia śledczy przesłuchał dr. Vacheta, podejrzanego o wystawienie fałszywych świadectw lekarskich Stawiskiemu, oraz niejakiego Zweifla, który rzekomo przyczynić się miał do wydania Stawiskiego policji w r. 1926.

Do sędziego nadeszła z Londynu wiadomość, że tancerka Nono, którą podejrzewano o zastawienie klejnotów Stawiskiego w londyńskich lombardach nie ma nic wspólnego z tą sprawą.

ANGELO PRZYJACIEL ROMAGNINO

Wypłynęła natomiast osoba w aferze Stawiskiego i zabójstwa radcy Prince'a. Jest nią niejaki Angelo, stale mieszkający w Londynie. Z osobnikiem tym o kryminalnej przeszłości spotykał się niejednokrotnie Jo-posttrach, który w okresie od 1 I. rb. jeździł do Londynu 8 razy z Romagnino. Jo-postrach wręczył Angelo fotografje ważnych dokumentów dotyczących Stawiskiego. Oryginały tych dokumentów przez dłuższy czas ukrywał Romagnino, wreszcie zdecydował się oddać je adwokatowi. Adwokat ów przekazał te dokumenty sędziemu, którym był radca Prince. Prince na kilka dni przed śmiercią oświadczył komisji administracyjnej, że ma b. ważne dokumenty w sprawie Stawiskiego. Gdy o tym fakcie dowiedziała się banda oszusta, zdecydowano zabić Prince'a, żeby nie dopuścić do wykorzystania przez niego posiadanych dokumentów. Władze śledcze zajęły się temi rewelacjami i poszukują owego Angelo.

Echa wypadków 6-go lutego

PARYż PAT. — Komisja parlamentarna dla wyjaśnienia wypadków lutowych przesłuchała dep. Bergerie co do szczegółów, dotyczących uzbrojenia niektórych ugrupowań lewicy skrajnej. Bergerie przedewszystkiem omówił szczegółowo działalność organizacyj Jeunesse Patriote, Camelot du Roi, Croix de Feu i Solidarności Francuskiej. Ugrupowania te świadek nazywa zdecydowanie faszystowskiemi.

W sprawie rozmowy z Patenotrem, Bergerie oświadczył, iż powiedział Patenotre'owi, że zamach zbrojny jest nieunikniony, że czynione są do tego przygotowania. Bergeric podkreśla, że nie zwracał się do Patenotr'a o fundusze na uzbrojenie lewicowych organizacyj.

Przechodząc do oświadczeń Chiappe'a, Bergerie zauważa, że te oświadczenia, jak i kampanja prasowa, zwrócone były przeciwko niemu. Kampanję tę można wytłumaczyć, albo jako skutek tego, iż Bergerie zapowiedział złożenie interpelacji, wymierzonej przeciwko Chiappe'owi, albo jako potrzebę ukrywania uzbrojenia organizacyj prawicowych. Bergerie domaga się rozbrojenia tych organizacyj, w przeciwnym bowiem razie może dojść już nie do rozruchów, ale do zamachu stanu. Bergerie twierdzi, że organizacja lewicowa Wspólny Front nie jest uzbrojona.

INCYDENT Z GEN. BARDI DE FOURTOU

PARYż PAT. — Gen. Bardi de Fourtou przybył wczoraj do Pałacu Sprawiedliwości, wezwany przez sędziego śledczego. Obrońca jego zwrócił się do straży więziennej z prośbą o usunięcie fotografów.

Po wyjściu z gabinetu sędziego gen. Fourtou starał się wymknąć czatującym nań fotografom, ci jednak zdołali dopaść go na bulwarze nad Sekwaną. Doprowadzony do wściekłości gen. Bardi de Fourtou rzucił się na jednego z fotografów. Wywiązała się bójka, której położyła kres dopiero policja, aresztując generała. Napadnięty fotograf złożył skargę przeciwko generałowi, podobnie gen. Berdi de Fourtou wniósł skargę przeciwko fotografowi.

Maszyna piekielna w siedzibie loży masońskiej

PARYż PAT. — Z Cannes donoszą, że wczoraj rano w siedzibie loży masońskiej — Wielkiego Wschodu nieznani sprawcy rzucili bombę. Wybuch spowodował tylko straty materjalne, niszcząc salę i wybijając wszystkie szyby w domu. Zawezwana policja wkroczyła do sali, w której nastąpił wybuch i znalazła tam resztki spalonego lontu, który spowodował wybuch podłożonej maszyny piekielnej.

Według meldunku stojących w pobliżu domu policjantów, na chwilę przed wybuchem przed domem loży masońskiej zatrzymał się jakiś samochód, który po kilkunastu minutach ruszył całym pędem w dalszą drogę. Ogólnie przypuszczają, ze zamach był dziełem jednej z organizacyj prawicowych.

Kobiety arabskie

nie mają duszy ani prawa do rozwodu

W Paryżu żyje wielu Arabów z Afryki francuskiej, którzy osiedlili się na stałe nad Sekwaną i nawet pożenili się z Francuskami. Wiele takich małżeństw brunatnych synów pustyni jest zarodkiem tragedji. Na każdego bowiem z takich emigrantów czeka tam daleko, w ojczyźnie za morzem Śródziemnem, narzeczona, albo jeszcze częściej żona.

Los jej jest godny pożałowania. „Koran" pozbawia kobietę godności ludzkiej i duszy. Mahometanin może się żenić, ile razy chce. Nowy związek małżeński zawarty przez żonatego już Araba, jest jego dobrem prawem.

Tymczasem pierwsza żona, usychająca z tęsknoty gdzieś tam w Tunisie, Algerze, czy Marokku, musi latami wiernie czekać na swego pana. Nie wolno jej nietylko go zdradzać, ale nawet ukazywać twarzy innemu mężczyźnie.

Łamiące to prawo niewiasty arabskie spotykają się z bezwzględną i okrutną reakcją rodziny lub przyjaciół „pokrzywdzonego" męża. Na ławie oskarżonych w Paryżu zasiadał niedawno srebrnowłosy patrjarcha z Marokka, Był to 66-letni ojciec trzech synów, osiadły na roli we wsi francuskiej pod Michelet. Ponieważ gospodarstwo jego było skromne, młodszy syn przeniósł się jako robotnik, do Paryża.

Przy ojcu pozostała kilkunastoletnia piękna żona młodzieńca, który wkrótce ożenił się powtórnie, tym razem z Francuską. Nieobecność jego w domu ojca przeciągała się. Tymczasem zmarła żona najmłodszego syna. Po jakimś czasie sędziwy ojciec dowiedział się, że opuszczona synowa zapadła w ciążę z winy owdowiałego syna. — Przyjął tę wiadomość w milczeniu.

Ale na drugi dzień o świcie zarąbał siekierą oboje cudzołożców. Prawo arabskie kazało mu w ten sposób oczyścić honor rodziny.

Młodzieniec wyzdrowiał w szpitalu, kobieta zaś zmarła. Mściciel, uznany przez prawo francuskie za zwykłego mordercę, został skazany na 15 lat ciężkich robót i pewnie już nie powróci żywy z Guyany.

Arab może w każdej chwili pozbyć się żony bez żadnych dla siebie konsekwencyj — przez zwykłą deklarację rozwodową wobec duchownego lub burmistrza. Natomiast kobieta może otrzymać rozwód tylko za zgodą męża, który żąda wtedy zwrotu sumy, jaką zapłacił rodzicom swojej kobiety. Bywa tak nawet, że w celu uniemożliwienia rozwodu żąda większej sumy.

Francuzi wmieszali się w tę sprawę i przyznali prawo rozwodu kobietom, które zostały skazane na samotność przez emigrantów, żyjących gdzieś daleko z inną żoną. Arabki jednak, które z tego skorzystały, czekał okrutny los.

Pewna młoda arabka, która rozwiodła się w Paryżu wbrew woli męża, została w przeddzień ślubu z innym mężczyzną zamordowana przez przyjaciół jej męża. EL.

W WIRZE STOLICY

DOBRY WDOWIEC.

Pafnucy, ten spokojny, roztropny, normalny 80-cioletni Pafnucy stawał się w tygodniu przed świątecznym rozszalałem stworzeniem, spędzającem sen z powiek całemu otoczeniu. Zaczynało się w poniedziałek.

— Do okien, wszyscy do okien!

Syn, synowa, wnuczęta, kuchta, służąca, musieli szorować, pucować szyby i bez tego całkiem czyste. Sam Pafnucy ze ścierką dreptał od okna do okna ścierając niewidoczne pyłki. Koło południa sprytna kuchta tłukła dwie — trzy szyby polanem, wtedy Pafnucy wesół wołał:

— No, dość!, okna prawie czyste!

Inaczej musianoby myć je po sto razy aż do zmroku.

We wtorek znowu od świtu alarm

— Trzepanie!

Kanapy pełne pluskiew, fotele ziejące zewnątrz bebechami, dywany brzydkie jak cnotliwe panny — wszystko spływało z 6-go piętra na podwórze, wszyscy uzbrojeni w kije,, drągi, ma czugi łupili nieszczęsne graty z taką zaciekłością, jak podatnik sekwestratora we śnie. Trzaskały ostatnie sprężyny, pękały resztki materjału, łamano tu i owdzie nóżkę fotela — wreszcie, gdy policja spisała protokół za przekroczenie godzin trzepania wnoszono tryumfalnie kanapy, fotele i pluskwy z powrotem. Pafnucy zawiesił swą szpicrutę nad łóżkiem do przyszłego roku.

Środa 5-ta rano: — pobudka, pobudka, myjcie drzwi, szaf, ścian.

Chlust wiadrem wody w drzwi, chlust na ścianę olejno malowaną, chlust na szafy i komody, a blat marmurowy konsolki trzeba było szorować póki z 4-go piętra nie przyszli z pyskiem, że woda już i do nich kapie.

Czwartek — walka z pchłami. Oba pieski do łozienki, Pafnucy osobiście tarmosi je i pluska w wannie mrucząc skrzekliwie: pucu, pucu, chlastu, chlastu, nie mam rączek dziewietnastu, mam ja tylko dwie łapki małe lecz do mycia kundlów doskonałe.

Potem kąpiel kota, potem spryskiwanie pa pugi wodą kolońską, potem pudrowanie kanarka Katolem.

Piątek — hej, hej zaciągnę się! Posadzki jak lustro — oto hasło dnia. Pafnucy na czworakach wiódł czeredę domową. Froterka szła tak aktywnie, że tynk opadał bidulom na piątym — ktoby się tem przejmował.

Sobota — ogólne poprawiny. Jeszcze — gdzieś w kącie zdybano pajęczynę, jeszcze raz wymyto ogon Pikusiowi, jeszcze gdzieś klamka nie lśniła, jeszcze można było ustać w jadalnym

Wieczorem Pafnucy zmordowany, umorusany, sapiący zapalał lampkę przed portretem swej nieboszczki żony. Ocierając łzy rękawem szeptał:

— Widzisz kochana Eudoksjo? Czy jesteś zadowolona? Ach, pewnie, że to nie to coś Ty by potrafiła, ale rozumiesz jam stary, a wszyscy tacy leniwi..

I Pafnucy chlipie wspominając wspaniałe, gruntowne, z dawnych dobrych czasów porządki. Karol.

Nie na czarną godzinę nędzy,
lecz na jasną godzinę dobrobytu
składaj swoje oszczędności w P.K.O.

CZY ZNAMY „PANA TADEUSZA"?..

Czy znamy „Pana Tadeusza"? — pytanie niemal niedorzeczne napozór. Któż nie zna, któż może, kto ma prawo nie znać „Pana Tadeusza"? Polak nie może nie znać narodowej epopei, inaczej nie byłby Polakiem, — cudzoziemiec nie może pominąć lub zlekceważyć „Pana Tadeusza", jeżeli dąży do poznania narodu polskiego, do zrozumienia jego psychiki i do zorjentowania się w poziomie poezji polskiej.

Znamy „Pana Tadeusza", ale jak? Rzecz jasna, iż do utworów poetyckich każdy człowiek podchodzi nieco inaczej, bo nie wszyscy mają jednakową zdolność reagowania na dzieła sztuki wogóle, poezji zaś szczególnie. „Pan Tadeusz" jest poematem, tak wyjątkowo pięknym, a jednocześnie głębokim i bogatym w treść, że każdy czytelnik może podejść do niego z tej strony, która przedewszystkiem przykuwa jego uwagę. Inaczej się czytało i rozumiało „Pana Tadeusza" na obczyźnie, wśród emigracji, składającej się z rozbitków dwóch powstań, — inaczej się czyta w Polsce odrodzonej. Inaczej czytał bojownik o wolność narodową, — inaczej cichy marzyciel, — inaczej wykształcony estetyk, a jeszcze inaczej — prostaczek.

Tó jest całkiem naturalne i może się odnosić z pewnemi zmianami do każdego wielkiego poetyckiego utworu, do każdego prawdziwego dzieła sztuki, będącego niewyczerpanem źródłem przeżyć i wzruszeń szeregu pokoleń, z których każde znajduje własny sposób podejścia do arcydzieła.

W stosunku do „Pana Tadeusza", w związku ze zmianą warunków politycznych, i różnie psychicznych dwu pokoleń, zaznaczają się dwa sposoby podejścia: pokolenie starsze „przeżywało" epopeję, — pokolenie młodsze „poznaje" ją.

To poznawanie odbywa się w szkołach pod kierownictwem fachowych pedagogów, wykształconych w polskich uniwersytetach i orjentujących się we wszystkich tajemnicach estetyki i poetyki. Ludzie starsi, pamiętający „Pana Tadeusza", jako utwór niemal rewolucyjny i prawie zakazany, ludzie, którzy wzruszali się w sposób może nawet bardzo naiwny, — którzy, czytając umieli śmiać się na głos i nie wstydzili się łez w oczach, — dziś są zażenowani głębią analizy utworu, stosowanej w klasie V-ej.

Wśród starszych można znaleźć sporo osób, które z własnej, a nieprzymuszonej woli, nauczyły się napamięć wielkich rozdziałów z „Pana Tadeusza", natomiast największy nawet entuzjasta nie potrafi napoczekaniu, bez dłuższego namysłu odpowiedzieć na pytania, stawiane pięcioklasistom zgodnie z książką Tadeusza Czapczyńskiego p.t. „Metodyczny rozbiór „Pana Tadeusza" w formie pytań".

Proszę: kto dobrze odpowie na takie, np. końcowe, syntetyzujące pytania: 61. — O ile humor Mickiewicza jest wyrazem subjektywizmu? 62. — O ile jest przejawem siły twórczej? 84. Gdzie, jak i dlaczego poeta posługuje się środkami kompozycyjnemi jak zgodność, przeciwstawienie (kontrast), stopniowanie? 97. Jak się dośrodkowe użycie środków artystycznych przejawia w poemacie?...

A gdyby jeszcze komuś ze starszego pokolenia kazano, zgodnie z temże dziełem Czapczyńskiego (Str. 65) podkreślić i wypisać spółgłoski syczące-dźwięczące w wierszu 675 księgi V, lub zbitki spółgłoskowe w wierszu 667, albo też zastanawiać się nad rolą, jaką odgrywają przecinki w wierszach 608 i 609, — napewno zagubiłby się w tych przecinkach i spółgłoskach syczących...

Zdarza się to i w szkole... Młodzież nieraz po zbyt gorliwej analizie „estetycznej" przestaje rozumieć, na czem polega piękno poezji.

A jednak analiza jest rzeczą potrzebną, — niedość wzruszać się, czytając, trzeba umieć skontrolować doznane wrażenia, aby należycie ocenić wartość utworu.

„Pan Tadeusz" obchodzi obecnie jubileusz. Sto lat Wielki to okres czasu ze względu na rozmaitość i niezwykłość zdarzeń, które w nim się zmieściły!... Nic też dziwnego, że jubileusz utworu poetyckiego, sięgającego najwyższych szczytów mistrzostwa, i związanego z wyjątkowo głębokiemi przeżyciami narodu, — staje się niemal świętem narodowem.

Hołdy składamy obecnie cieniom poety, który obdarzył naród tak wspaniałem dziełem, wypowiadamy zachwyty, wciąż szafujemy określeniami: „arcydzieło", „epopeja narodowa" i t.p., — ale czy naprawdę znamy „Pana Tadeusza"?...

Dziś jednak każdy inteligentny Polak może poznać dokładnie, czem jest „Pan Tadeusz", jako utwór poetycki i na czem właściwie polegają jego nieprzemijające wartości.

Właśnie w związku z setną rocznicą „Pana Tadeusza" ukazało się nakładem Instytutu Literackiego fundamentalne studjum PROF. STANISŁAWA PIGONIA p.t. „PAN TADEUSZ" — WZROST, WIELKOŚĆ i SŁAWA".

Prof. Stanisław Pigoń, jak nikt inny był powołany do napisania takiego studjum. Jego wykłady uniwersyteckie na temat „Pana Tadeusza", liczne rozprawy na tenże temat, a przedewszystkiem gruntowna znajomość całokształtu twórczości Mickiewicza, imponująca erudycja i rzetelność oraz wzorowa metoda badań, — wszystko to zgóry pozwalało przypuszczać, że jubileusz epopei zostanie uczczony należycie i że nietylko nauka znacznie się wzbogaci, ale i szersze masy inteligentnych czytelników znajdą w dziele wybitnego historyka literatury dobrą lekturę i sumiennego przewodnika.

Tak też i stało się.

Pracę prof. St. Pigonia należycie oceni świat naukowy i niezawodnie wskaże jej zaszczytne miejsce w szeregu dzieł, poświęconych twórczości Mickiewicza. Od chwili ukazania się książki St. Pigonia jest już nie do pomyślenia polonista, któryby jej nie przestudjował jak najgruntowniej. Pod tym względem książka ta ma zapewniony rozgłos i powodzenie.

Ale byłoby niedobrze, gdyby dzieło prof. St. Pigonia zostało ograniczone tylko do roli swego rodzaju podręcznika uniwersyteckiego, gdyby nie znalazło się na biurku każdego literata polskiego i każdego poważniejszego miłośnika literatury polskiej wogóle, twórczości zaś Mickiewicza w szczególności.

Jak wskazuje tytuł dzieła, ma ono za zadanie wykazanie drogi rozwojowej poematu, przeprowadzenie analizy estetycznej i wreszcie podanie zarysu dziejów sławy. Dwie pierwsze części kompozycyjnie stanowią całość, obejmującą 258 stron, część trzecia p.t. „Sto lat sławy", wyodrębnia się, zajmując dalszych 138 stron.

Prof. St. Pigoń uwzględnił w swem dziele całą literaturę przedmiotu oraz w sposób wyrazisty podał wyniki długoletnich swych badań naukowych.

Zastanawiając się nad genezą „Pana Tadeusza" i zasadniczemi zmianami, jakie zaszły już w toku pisania, przekształcając pogodną sielankę w epopeję o nutach wzniosłego bohaterstwa, — zdecydowanie podkreślił autor, że „Pan Tadeusz" nietylko psychicznie, ale i tematycznie mocno się trzyma gruntu polskiego, wyrasta z niego, nie da się od niego oderwać.

Prof. St. Pigoń po dłuższej, przekonywającej analizie dochodzi do słusznego wniosku:

— „Pan Tadeusz" nie jest tworem narzutowym, nie jest na rodzinnych polach piśmiennictwa polskiego olbrzymim blokiem skalnym, którego z gruntem nie wiąże nic, bo stoi tam jedynie wolą wyższą. Owszem — jest szczytem, włączonym organicznie w rodzime pasmo górskie i dlatego właśnie syntetyzującym je wspaniale, jest ogniwem złotem, zahaczającem w łańcuchu o całą poprzedniość piśmiennictwa polskiego i podtrzymującem łączność z przyszłością, że więc w tym także sensie poemat jest „arką przymierza między dawnemi a młodszemi laty".

To stwierdzenie, poprzedzone głębokiemi rozważaniami, jest bardzo ważne ze względu na dotychczasową manję „wpływologiczną", która sprawiała, że historycy literatury chętniej i szerzej wpływy na Mickiewicza Waltera Scotta, niż np. Niemcewicza, czyli, że szukali rodowodu poematu o tysiące mil od Polski, nie doceniając należycie oddziaływania literatury polskiej.

Analiza poematu, dokonana przez prof. St. Pigonia, odznacza się wyjątkową siłą argumentacji i jasnością ujęcia. Z całą pewnością każdy inteligentny czytelnik z wielkiem zaciekawieniem przeczyta książkę, która wytłumaczy mu, w jaki sposób i dlaczego mianowicie rozrastał się poemat, jakim przeobrażeniom ulegały postacie głównych osób, jak się usunął w cień pierwotny bohater i wyrósł inny, słowem, zbliży wnikliwego czytelnika do poety i jego arcydzieła.

„Sto lat sławy „Pana Tadeusza" stanowi prawie samodzielne studjum, niezmiernie ciekawe wskutek dokładnej analizy głosów krytyki, przypadających na cztery okresy sławy, a nieraz i wprost rewelacyjne, gdyż przytacza sądy, dotychczas nie wyzyskane przez historyków literatury.

Praca prof. St. Pigonia zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie. Po jej ukazaniu się pytanie: — Czy pan dobrze zna „Pana Tadeusza"? — będzie brzmiało jak: — Czy pan czytał monografję prof. Stanisława Pigonia?...

A „Pana Tadeusza" musimy nietylko podziwiać i kochać, ale też i znać, — dobrze znać.

Szczególnie zaś w okresie jubileuszowych obchodów!....

W. Charkiewicz

POPIERAJCIE L.O.P.P.!

WOLNA TRYBUNA GOSPODARCZA

Ustawa, która musi być znowelizowana

Dziś stwierdzić możemy, że artykuł nasz na tem miejscu z przed kilku miesięcy, poświęcony omówieniu komasacji gruntów, które to zagadnienie ujęliśmy wówczas pod kątem obowiązku państwa, wykluczające istnienie momentu powinności ze strony wsi, — nie pozostał bez echa. Prasa rolnicza nie omieszkała zająć się głębszem rozważaniem na ten temat, zaś w postulatach miejscowego rolnictwa nastąpił zwrot w formułowaniu konkretnych potrzeb wsi w odniesieniu do akcji scaleniowej.

Przed tem potrzeby te ujmowane były mniej więcej w następujący sposób: — Ze strony wsi istnieje żywiołowy pęd do komasacji, — należy przyśpieszyć tempo akcji. — Komasacja kosztuje zbyt drogo, — należy zmniejszyć koszty, związane z przeprowadzeniem komasacji.

Obecnie sprawa stawiana jestn iemal ogólnie na zgoła innej płaszczyźnie. Mówi się o tem, że tempo komasacji należy przyśpieszyć, dążąc od zakończenia całej akcji w ciągu kilkunastu lat — w przeciwnym bowiem wypadku niedostępnem pozostanie zadanie usprawnienia rolnictwa i dostosowania jego poziomu, do gospodarczych potrzeb rozwojowych, jak również do potrzeb obronnych Państwa. Zaniechany jednocześnie został targ o skalę kosztów komasacji, i mówi się już zupełnie wyraźnie, że z obowiązku Państwa naprawy ustroju agrarnego i likwidacji stosunków, powstałych na tle pańszczyźnianej przeszłości, wynika wtórny obowiązek Państwa bezpłatnego przeprowadzenia scalenia gruntów. Wszystkie ostatnie memorjały, wnioski, koncepcje i t.p. zainteresowanych organizacyj rolniczych, reprezentujących bądź interesy rolnictwa wogóle, bądź interesy poszczególnych warstw rolniczych, — nacechowane są właśnie takim podejściem do zagadnienia.

Nie trzeba dziwić się, że sprawa komasacji wsi nabiera dziś cech pierwszorzędnej wagi problemu, którym każdy się interesuje, który każdego obchodzi, niezależnie od więzów łączności z rolnictwem. Wszak tam, gdzie istnieją sznurowe gospodarstwa, produkcja nie wystarcza na wyżywienie producentów i ich inwentarza. Tam, na głowę przypada zaledwie 80 klg. żyta, wówczas gdy przeciętna norma spożycia powinna wynosić conajmniej 160 klg. Ludność nieskomasowanej wsi nietylko głoduje, ale jest ciężarem dla Państwa, które rok rocznie musi przychodzić jej z pomocą, organizować komitety dożywiania wypłacać zasiłki z funduszu pracy dla wielu tysięcy rolników, oblegających urzędy, jako „robotnicy niefachowi". Wobec przemysłu ludność ta nie jest konsumentem, jakkolwiek w wielu rejonach stanowi przeszło 50 proc. ogółu ludności rolniczej; przemysł nie może oprzeć swego rozwoju na popycie ze strony najliczniejszych warstw rolniczych. Nadomiar tego, te warstwy coraz mniej wykazują potrzebnych walorów fizycznych — a więc coraz mniej przydatności do potrzeb obronnych państwa. Nie kusząc się o całkowite wyliczenie wszystkich zagadnień, których właściwe rozwiązanie nie jest do pomyślenia w warunkach istnienia sznurowych gospodarstw, wymienić tu powinniśmy jeszcze względy polityczne, nakazujące jaknajprędzej usunąć taki układ stosunków, przy których o posłuch na hasła wywrotowe jest łatwo.

Przebudowę ustroju agrarnego w Polsce oparto w pierwszych latach na przesłankach politycznych, na parodjowaniu kierenszczyzny, — względy gospodarcze pozostały na uboczu, względnie przejechano po nich miotłą wywłaszczeń dla zaspokojenia „głodu ziemi". I tylko w r. 1923, kiedy samo życie od dołu zaczęło domagać się coraz głośniej innego nastawienia akcji przebudowy ustroju agrarnego, ujrzała światło dzienne akcja scaleniowa. Ta akcja jednak nie była celem, przedmiotem świadomych zabiegów i starań, nie była środkiem do osiągnięcia wyraźnie nakreślonych zamierzeń w kierunku takiej przebudowy ustroju agrarnego, któraby, ułatwiając rolnictwu osiągnięcie sprawności i rozwoju, umożliwiała jednocześnie realizację innych celów społecznych, państwowych i gospodarczych, jak zwiększenie siły nabywczej rolnictwa, a przez to rozszerzenie pojemności rynku wewnętrznego dla artykułów przemysłowych, jak stworzenie warunków umożliwiających podniesienie poziomu kultury szerokich warstw rolniczych, jak zwiększenie obronnej zdolności Państwa i t.p.

Nie trzeba dziwić się, powtarzam, że dziś sprawa komasacji wyrasta do rozmiarów problemu podstawowego, zbyt bowiem zazębia się ona o cały szereg innych problemów na wszystkich odcinkach życia gospodarczego, państwowego i społecznego, że raczej należałoby zastanowić się, dlaczego to wszystko tak późno przychodzi, dlaczego zmarnowane zostały całe lata na rzeczy mniej doniosłe, a nawet rzeczy wręcz niepotrzebne, ba nawet szkodliwe.

Ostatnio, dwa dni temu, sprawa komasacji rozważana była tu u nas w Wilnie z inicjatywy Związku Oficerów Rezerwy. Por. rez. p. D. Jakobiszyn, miał na ten temat odczyt. Pierwsza część odczytu, a właściwie dobra jego połowa, poświęcona była odtworzeniu historycznej przeszłości, co w dużej mierze ułatwiło prelegentowi właściwe podejście do zagadnienia w obecnej fazie jego ralizacji na praktyce. Przeszłość naszkicowana została z dużą znajomością przedmiotu i dość trafnie, — jakkolwiek p. D. J. nie potrafił ustrzec się od ogólnie zresztą popełnianego błędu, polegającego na jednostronnem przeciwstawianiu mas chłopskich szlachcie, bez uwzględnienia ówczesnego ustroju politycznego.

Druga część odczytu poświęcona była właściwie omówieniu obowiązującej ustawy scaleniowej, analizie jej wad i rozważaniu kierunku, w jakim powinna pójść nowelizacja tej ustawy.

W odczycie zlekceważony został do pewnego stopnia, jak sądzimy, moment potrzeby formalno-prawnego postępowania scaleniowego przez jednostronne przerzucenie środka ciężkości na ułatwienia postępowania technicznо — gospodarczego. W ogólnych jednak zarysach analiza ustawy była niwątpliwie skonstruowana nietylko z wielką znajomością stosowania jej na praktyce, ale i z dużem wyczuciem tak potrzeb wsi, jak sfery zainteresowania należytem rozwiązaniem zagadnienia na wszelkich innych odcinkach naszego życia. Z tą poprawką co do momentu formalno-prawnego, zgodni jesteśmy całkowicie z temi wnioskami, które wysunął prelegent w końcu swego odczytu, a które podkreślały znaczenie komasacji dla całokształtu zagadnień gospodarczo-państwowych, konieczność niezwłocznej nowelizacji ustawy, przy nadaniu jej jednocześnie charakteru ustawy ramowej, oraz potrzebę realizacji zasady, że komasacja winna być przeprowadzona bezpłatnie.

H—ski.

Poszukuje się

2 pokoi umeblowanych z utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie w pobliżu kościoła od zaraz. Zgłoszenia do Redakcji „Słowo Polesia" pod „2 pokoje".

TANNGO POLESKIE

Pośród łąk, lasów i wód toni,
Wśród ciągłej życia pogoni
Żyje posępny lud.
Brzęczą much roje nad bagnami,
Skrzypi jadący wóz czasami
Poprzez grząską rzekę wbród.

Polesia czar to dzikie knieje i moczary,
Polesia czar to smętny wichrów jęk.
Gdy w mroczną noc
Z bagien wstają opary.
Serce me drży,
Dziwny je chwyta lęk!
I słyszę, jak w głębi wód
Jakaś się skarga miota...
Serca prostota
Wierzy w Polesia cud!

Jeden z czytelników poleskich nadesłał nam to tango, ułożone przez nieznanego Poleszuka gdzieś spod Dawidgródka. Jest ono rozpowszechnione w tamtejszych stronach. Stary rybak płynąc leniwą szuhalją śród bezbrzeżnej roztoczy, nuci: „Polesia czar to dzikie knieje i moczary..." Łoża molodyca, zbierając jagody na rojstach, zaciąga: „Polesia czar to smętny wichrów jęk".

Miłośnik tradycji i nieskażonych obyczajów ludowych, słysząc modną melodję w nastach wiejskiej prostoty, uczuje się zapewne dotknięty w swoich sentymentach. Cóż na to poradzić? Tango poleskie dowodzi przemożnego wpływu radja, docierającego nawet tam, gdzie dojechać i dojść niepodobna. Oto zwycięski pochód cywilizacji.

Kto jednak wie, jakie niespodzianki zgotuje „tango" badaczom za lat pięćset? Lud poleski przyswoiwszy sobie raz jaką zdobycz kultury, trzyma się jej uparcie i długo. Przykładem stroje Poleszuków, wprowadzone przymusowo przez królowę Bonę. Neapolitańskie barwy stały się tam rodzinnemi, i nikt nie wie, jakie ich pochodzenie. Za lat pięćset, gdy modne tanga oddawna zginą w niepamięci, uczony badacz folkloru poleskiego podziwiać będzie oryginalny tamtejszy motyw: „Polesia czar to dzikie knieje i moczary"...

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

„Golgota" w Teatrze na Pohulance

(z wrażeń przeciętnego widza.)

Po raz drugi w Wilnie widzimy odtworzenie fragmentów z życia Chrystusa w formie scenicznej. Raz dała to Reduta, na tle kościoła św. Jana, dała ta w formie średniowiecznych misterjów, ongiś granych przez zakonników i kapłanów, jeśli chodzi o role główne, przez żaków szkół katedralnych i zakonnych, jeżeli chodzi o role podrzędne. Reduta dała misterjum pasyjne ściśle religijne w formie recytacji ewangelji na którem to tle przesuwały się postacie, o których w ewangelji była mowa. Do tego należało dostosować całą oprawę pasyjnego widowiska. To nakazywało widowisku nadać najbardziej religijny charakter i to wnosiło, musiało wnosić nastrój niemal modlitewny wśród słuchaczy i to na widzach musiało robić potężne wrażenie, na widzach, którzy są wierzący i praktykujący nakazy chrystusowe. Dla nich dało to plastyczno — wzrokowe podłoże do kompleksów przeobrażeniowych przeżywanych w ich duszach. I to było celowe dlatego potężne i wzruszające.

Teraz po raz drugi widzimy w Wilnie kilkanaście obrazów z życia Chrystusa na parę dni przed śmiercią i ostatni akt największej tragedji w dziejach ludzkości — ukrzyżowanie Boga — Człowieka, bogobójstwo — Golgotę.

Teatr na Pohulance dał to w oprawie scenicznej, teatralnej, takiej, na jaką pozwalają warunki desek scenicznych. Teatr na Pohulance dał misterjum pasyjne dla wszystkich ludzi wierzących i niewierzących. Właśnie — powiem, że dał dla ludzi współczesnych, dzisiejszych, którzy jeżeli i są wierzący i praktykujący — to z wielką dozą naturalizmu i racjonalizmu, a tylko nieliczni intelektualiści, zgłębiwszy otchłań rozumowego podejścia do religji, szukają emocyj religijnych w irracjonalnych przeżyciach modernistycznych. Teatr na Pohulance poszedł po tej linji — po linji przemówienia do duszy dzisiejszego człowieka. Teatr zdobył się na wielki eksperyment. Na eksperyment bardzo niebezpieczny. Wielkość i niebezpieczeństwo eksperymentu, polega na tem, że nigdy nigdzie u nas bodaj, że od paru wieków, teatr nie zajmował się sztukami religijnemi. Niemówię o prowincjonalnych scenkach czy nawet jasełkach rydlowskich Wprowadzenie na dzisiejszą scenę sztuk religijnych jest niewątpliwie nowością taką, o której można powiedzieć, że teatr wchodzi w nową fazę nastawienia ideowego w doborze i przeprowadzaniu przez scenę nurtujących w duszach ludzkich przeżyć i problemów religijnych. Jeżelibędzie to zjawisko trwałe, powtarzające się od czasu do czasu — „Golgota" na Pohulance będzie punktem zwrotnym w tendencjach teatru. Tego bardzo życzyć należy. Niebezpieczeństwo eksperymentu polega na tem — czy teatr dzisiejszy, ten teatr, który musi zmieniać niemal codziennie swoje nastawienie psychologiczne od lekkiego flirtu, aż do tragicznych przeżyć religijnych — jak w misterjum pasyjnem — czy ten teatr zdolny jest do odtwarzania takich najwznioślejszych i najdelikatniejszych spraw. Z tem zastrzeżeniem trzeba iść na „Golgotę" nawet nie ze względów zasadniczych, ale poprostu dla własnych emocyj, żeby miłego doznać rozczarowania.

Teatr na Pohulance w warunkach takich w jakich się znajduje, mając takie, a nie inne środki do wyzyskania dał rzec śmiało można, co dać mógł, da najlepiej, dał wprost więcej niż mógł. Wystawienie, pietyzm dla sprawy, delikatność podejścia do tematu, staranność aktorska i dekoracyjna — wszystko to daje podstawę do twierdzenia, że Teatr na Pohulance zrobił tak dużo, że wielkość eksperymentu postawił na poziomie właściwym, a nad niebezpieczeństwem jego przeszedł zwycięsko.

Aktor dzisiejszy potrafi na najwyższym poziomie dzisiejszego człowieka religijnego, człowieka świeckiego, odtworzyć przeżycia religijne. W tym ustosunkowaniu jest to pewnikiem. Teatr na Pohulance to wykazał. Same widowisko pasyjne w formie danej w Teatrze na Pohulance budzi i tworzy nastrój. Fanfary zapowiadają coś, co niezwykle się odbywa, pieśni religijne, pełne nastroju i namaszczenia, wypełniające przerwy w antraktach, gdy sala w silnym tonie półmroku—to wszystko skupia dusze i skierowuje do jednego centralnego punktu — którym w misterjum jest Chrystus. — Człowiek poprostu za każdem podniesieniem kurtyny szuka oczami Chrystusa. Aktor, który „grał" Chrystusa (dyrektor Szpakiewicz) miał zadanie niezwykle. I sprostał. Opanowanie ruchów, miękkość, subtelność, a zarazem stanowczość w głosie i jego modulacjach, umiarkowana i płynna patetyczność, pewność panowania nad otoczeniem — to wszystko dało obraz Chrystusa taki blizki naszej wyobraźni. We wszystkich scenach postać Chrystusa była na poziomie — ale scena Ostatniej Wieczerzy — wprost imponująca. Tą jedną scenę warto zobaczyć i przeżyć. Tutaj trzeba podziwiać p. Szpakiewicza, wydobył z siebie maksimum zrozumienia tej największej tajemnicy chrześcijaństwa. Włożył w to dużo pracy. Przypadkowo byłem w gabinecie dyrektora — widziałem szereg reprodukcyj obrazów najsławniejszych malarzy odtwarzających ostatnią wieczerzę. Jeżeli tak się studjuje role — to one są tak, jak tylko najlepiej można, przygotowane. To daje pewność, że teatr dzisiejszy może z powodzeniem wejść na drogi opracowywania tematów religijnych.

O grze innych artystów niemal to samo powiedzieć można, że dali wszystko na co ich stać było. Nie znaczy to, że nie było niedociągnięć. Owszem były. I w samym scenarjuszu, i w ujęciu niektórych ról, jak np. Matki Bożej, arcykapłana Karfasza (taki jakiś nie ten Wołłejko, nie widać było tego dostojeństwa, złości i siły w obrazie Starego Zakonu), Judasz miejscami zatracał się, Jan Chrzciciel szarżował trochę i td.

Naprzykład w scenarjuszu brak obrzu ilustrującego posłannictwo apostolskie, posłannictwo Kościoła: „Idźcie i nauczajcie"... Jest to brak wielkiej wagi. Jeżeli jednak zsumujemy całość — to o niej powiedzieć można: **najwyższej klasy w warunkach w jakich dawana i za pomocą środków, jakiemi teatr rozporządza!**

Teatr na Pohulance dał widowisko scenicznе z najwyższym pietyzmem, starannością, wielką pracą i zrozumieniem tematu. To trzeba podkreślić mocno. Taki wysiłek nie powinien pójść na marne dziś i w przyszłości. Dziś — społeczeństwo całe, wszystkie warstwy winny teatr poprzeć, pójść i zobaczyć, bo naprawdę wstyd, że tak mało chodzi na to przedstawienie widzów. Pójść powinni wszyscy i ci którym na sercu leży właściwy kierunek teatru i ci, którzy szukają przeżyć mocnych, a najlepszej marki, i ci, którzy zdala stają od teatru, jako przybytku zarazy moralnej, bo tylko wtedy teatr będzie dawał takie sztuki, na które pójdzie całą ławą katolickie Wilno i tylko wtedy teatr, jeda, jeżeli będzie miał zapewnione powodzenie. I pod tym względem przedstawienie „Golgoty" jest przełomowe. Jeżeli będzie na niem kilkadziesiąt tysięcy widzów — takich sztuk, nawet jeszcze lepiej opracowanych będziemy mieli nie dwie na lat 10 (jak to było z Redutą i dzisiejszą „Golgotą") ale będziemy mieli 10 na jeden rok. A to już coś znaczy. **To jest jedyna realna droga ku religijnemu odrodzeniu teatru : — tysiące widzów!** — za tem pójdą autorzy, których nie brak o religijnem katolickiem nastawieniu, pójdą aktorzy, którzy jak „Golgota" wskazuje umieją stanąć na poziomie, będziemy mieli teatr, który będzie musiał liczyć się z faktem dawania sztuk religijnych, a już sama przyzwoitość nie pozwoli na sztuki niżej poziomu moralnego, a w Wilnie mamy do tego więcej danych, niż gdzie indziej i zewzględu na obsadę personalną i na społeczeństwo. Ale od społeczeństwa teraz zależy. Dlatego wszyscy gremjalnie musimy być na przedstawieniu misterjum pasyjnego.

To jest obowiązek!

Bernard Rusiecki.

Pod Protektoratem J. Ekscelencji ks. Biskupa
D-ra OKONIEWSKIEGO
Popularna Pielgrzymka na Zielone Świątki
do RZYMU
połączona ze zwiedzaniem Neapolu, Padwy i Wenecji
17. V.—26. V. zł. 385.—
z paszportem i wizami
Ilość miejsc ograniczona. Zapisy przyjmują:
Akcja Katolicka, Pelplin.
Wagons-Lits Cook,
Wilno, Mickiewicza 6.

Z Walnego Zebrania

Z KLUBU PRAWNIKÓW

W dniu 18 bm. odbyło się doroczne Walne Zebranie Klubu Prawników w lokalu własnym przy ul. Mickiewicza Nr. 28.

W imieniu ustępującego Zarządu (Rady Gospodarzy) sprawozdanie złożył prok. B. Dowbor. Po wysłuchaniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej Walne Zebranie udzieliło ustępującej Radzie Gospodarzy absolutorjum oraz wyraziło podziękowanie za owocną i ofiarną pracę.

Przyjęte z uznaniem sprawozdanie z działalności podkreśliło duże ożywienie życia towarzyskiego sfer prawniczych, co znalazło wyraz w licznych imprezach towarzyskich, organizowanych w okresie sprawozdawczym, a mianowicie w szeregu zebrań towarzyskich, koncertów, oraz zabaw tanecznych na terenie Klubu, przyczem t. zw. wtorki zyskały już odpowiednią renomę oraz powszechne uznanie.

Sprawozdanie to wykazało też znaczny ruch sportowy Klubu, zwłaszcza w dziedzinie gimnastyki oraz narciarstwa., w chwili obecnej w toku jest budowa 2 kortów przy ul. Dąbrowskiego.

Niemałe znaczenie na rozwój Klubu ma — przeniesienie się z końcem grudnia r. ub. do nowego lokalu przy al. Mickiewicza 28, lokalu obszerniejszego od poprzedniego, bardziej luksusowego, oraz położonego w dogodniejszym punkcie miasta. Wzrost frekwencji oraz zainteresowanie się Klubem w ostatnich czasach jest najlepszym tego dowodem.

Po uchwaleniu drobnych poprawek do statutu przystąpiono do wyboru władz, w wyniku którego w skład nowej Rady Gospodarzy weszli pp. prok. St. Turowicz, sędziowie: Tarasiewicz, Tomaszewski i Staniszewski, prokuratorzy Połowiński, Dowbor, adw. Wiścicki, Turski i Muchanowa, oraz aplikant sąd. Babicki.

Do Komisji Rewizyjnej dobrano pp: Nacz. Krukowskiego, radcę Zwierko, sędziego Narębskiego i adw. Jankowskiego.

W terenie i na torach

U nas i gdzieindziej

W zawodach szermierczych wileńskiego D. O. K. I-szą nagrodę zdobył por. Klaczyński.

— Cracovia rozegrała w niedzielę mecz towarzyski z Amatorskim Klubem Sportowym z Królewskiej Huty, odnosząc zwycięstwo 1 : 0 (0 : 0). edyną bramkę zdobył po przerwie Kisieliński. Widzów 1500.

— Wisła krakowska, korzystając z wolnej niedzieli rozegrała mecz towarzyski z miejscową Legją bijąc ją 6 : 1 (4 : 1).

— Rewanżowy mecz piłkarski, rozegrany w Katowicach pomiędzy mistrzem Polski Ruchem a mistrzem Śląska Naprzodem, zakończył się ciężko wywalczonem zwycięstwem Ruchu 4 : 3 (2 : 1). Bramki zdobyli Peterek (2), Urban i Loevy. Widzów przeszło 5 tysięcy.

— W Gdańsku zbudowany będzie wkrótce pierwszy w tem mieście pływacki basen kryty. Basen budowany będzie przez senat gdański z kredytów, wyznaczonych na walkę z bezrobociem.

— W sierpniu odbędzie się w Tokio sensacyjny międzynarodowy mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami Stanów Zjednoczonych i Japonji.

— Jak wiadomo, bawiąca obecnie w Polsce estońska reprezentacja bokserska miała również rozegrać mecz z reprezentacją Śląska. Śląski Okręgowy Związek Bokserski zasadniczo zgodził się na propozycję Estończyków, przesunął jedynie termin spotkania na drugą połowę kwietnia, tj. po mistrzostwach Europy.

— Dnia 8 kwietnia odbędą się w Poznaniu organizowane przez Wartę międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. W zawodach wezmą udział m. in.: mistrz świata w dziesięcioboju Sievert oraz akademicki mistrz świata Pflug (Niemcy).

— W Szwajcarji na meczu międzypaństwowym Szwajcarja przegrała z Austrja 2:3.

— W Paryżu rozegrany został sensacyjny mecz piłkarski pomiędzy Francją a Czechosłowacją. Zwyciężyła Czechosłowacja w stosunku 2:1. Był to piąty mecz reprezentacyj tych państw. Dotychczas Czechosłowacja odniosła cztery zwycięstwa.

Walasiewiczówna zdobyła Wielką Nagrodę Sportową na własność.

W uzupełnieniu naszej wczorajszej depeszy o nadaniu wielkiej nagrody sportowej Stanisławie Walasiewiczównie nadchodzą następujące szczegoły:

Przy przyznawaniu nagrody komisja nadawcza wzięła pod uwagę:

1) Odniesione w r. 1933 przez Walasiewiczównę liczne zwycięstwa na terenie międzynarodowym w najsilniejszej konkurencji światowej i polepszenie następujących maksymalnych wyników: 50 mtr. — 6,4 (rekord światowy wyrównany), 60 mtr. — 7,4 i 7,3 (rekord światowy pobity), 80 mtr. — 9,8 (rekord światowy pobity), 100 mtr. — 11,8 (rekord światowy pobity), 1000 mtr. — 3:02.5 (rekord światowy pobity).

2) Niewątpliwie najszersze w porównaniu z innemi wyczynami polskich sportowców rozsławienia imienia polski na terenie zagranicznym.

3) Wykazywana nadal przez Walasiewiczównę ambicja ofiarność i wzorowa dyscyplina sportowa.

4) Wychowanie własnym przykładem i pracą młodych wybitnych zawodniczek wśród polonji zagranicznej.

5) Największa wszechstronność w porównaniu z innymi kandydatami przedstawionymi do nagrody.

Wszystkie te motywy skłoniły komisję do przyznanie nagrody Walasiewiczównie.

Jak wiadomo regulamin wyłącza sporty motorowe i lotników zawodowych, w przeciwnym bowiem wypadku kapitan Skarżyński byłby niewątpliwie godnym kandydatem do tej nagrody.

O piłkarskie mistrzostwa świata

W ciągu najbliższych paru tygodni zakończone zostaną ostatecznie rozgrywki eliminacyjne w turnieju o II mistrzostwa świata.

Rozgrywki te wyłonić mają 16 drużyn, które już na terenie Włoch, w czasie od 27 maja do 10 czerwca rozegrają dalsze spotkania, ćwierć — pół — i finałowe.

Dotychczasowe eliminacje odbywają się w 12 grupach. Niektóre grupy już wyłoniły swoich zwycięzców. Stan rozgrywek przedstawia się następująco:

Grupa 1: — Zwycięscą grupy jest Meksyk, który w dniu 24 maja w Rzymie walczyć będzie ze Stanami Zjednoczonemi.

Grupa 2. — W dniu 1 kwietnia odbędzie się w Rio de Janeiro decydujący mecz reprezentacyj Brazylji i Peru.

Grupa 3 :— Argentyna i Chili rozegrają dwa spotkania w dniach 29 i 31 bm. w Buenos Aires. Zwycięsca wejdzie do grupy finałowej.

Grupa 4: — Egipt i Palestyna w rewanżowem spotkaniu walczyć będą 31 bm. W pierwszem spotkaniu wygrał Egipt.

Grupa 5. — Zwycięscą grupy jest Szwecja.

Grupa 6: — Zwycięscą grupy jest Hiszpanja.

Grupa 7: — Włochy mają do rozegrania decydujące spotkanie z Grecją w Medjolanie .

Grupa 8: — Rewanżowe spotkanie rozegra w marcu Bułgarja i Węgry w Sofji, a następnie Bułgarja — Austrja 12 kwietnia.

Grupa 9: — Polska — Czechosłowacja rozegrają 15 kwietnia mecz rewanżowy w Pradze.

Grupa 10: — 15 kwietnia w Bukareszcie Rumunja — ugosławja, poczem zwycięsca spotkania walczy ze Szwajcarją.

Grupa 11: — 8 kwietnia w Amsterdamie Holandja — Irlandja, 29 kwietnia w Brukseli Belgja — Holandja.

Grupa 12: 15 kwietnia Francja — Luksemburg. Uprzednio w tej grupie Niemcy pokonały Luksemburg. W razie zwycięstwa Francji nad Luksemburgiem odbędzie się decydujące spotkanie.

Pierwszy mecz ligowy w Warszawie

Amatorzy sportu piłkarskiego mieli okazję wczoraj asystować pierwszemu meczowi ligowemu, który rozegrały Warszawianka i Strzelec" z Siedlec. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny stołecznej w stosunku 2:0 (1:0). Na zdjęciu emocjonujący moment meczu, któremu przypatrywało się przeszło 2000 widzów.

A JEDNAK
HERBATA „Z KOPERNIKIEM"
H

H
JEST
NAJLEPSZĄ
ŻĄDAĆ
WSZĘDZIE

†
s. p.
Anna Zakrzewska
nauczycielka
po długiem, pełnem zasług i trudów życiu, opatrzona św. Sakramentami spoczęła w Bogu 26. III. 1934 r.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby (Bernardyński 8) na cmentarz po Bernardyński 29. III. b. r. o godz. 16-ej.

Z SĄDÓW

WIELKI PROCES SACHARYNOWY PRZED SĄDEM OKRĘGOWYM

W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Wilnie znalazła siz głośna sprawa sacharynowa, w której ławę oskarżonych zajęło aż dziewięć osób, w tem pięciu mieszkańców Wilna, reszta z województwa wileńskiego, wszyscy zaś oskarżeni o nielegalną sprzedaż sacharyny i fałszowanie oraz posługiwanie się nalepkami Państwowego Monopolu Sacharynowego.

Mianowicie: Chaim Daicher lat 49, Sonia Sawicka lat 29, Josel Papier lat 42, Chaim Lewin lat 69, Szloma Mołczadzki lat 229, jego matka 55-letnia Chaja, Gita Wajnowa lat 28, Estera Klugierówna lat 25 i wreszcie Mera Pikówna lat 26.

Dziesiąty oskarżony niejaki Kojel Minkowicz z Klecka nie doczekał się procesu i przed paru miesiącami zmarł.

JJak wynika z aktu oskarżenia, oskarżeni proceder swój uprawiali przez dłuższy czas, natomiast władze bezpieczeństwa zlikwidowały całkowicie mandę w roku 1927.

Pierwszy zatrzymany został na ul. Krupniczej JJosel Papier, tragarz, niosący paczki sacharyny. Kolejno zostali potem zatrzymani i osadzeni w więzieniu inni. Centralna „fabryka" i wytwórnia fałszywych nalepek znajdowała się w mieszkaniu Wajnowej przy ul. W. Stefańskiej 6. Podczas rewizji ujawniono tam większą ilość sacharyny i ją skonfiskowano..

Wczorajsza rozprawa wywołała niebywałe zainteresowanie zwłaszcza wśród drobnych handlarzy żydowskich i ściągnęła na salę mnóstwo publiczności.

Wobec znacznej ilości świadków proces zakończył się dopiero późnym wieczorem.

Wyrok podamy w jutrzejszym numerze naszego pisma.

Pytanie

Stefan Biełow i Aleksander Bejnarowicz byli stałymi klijentami baru Dawida Woźcekiego przy ul. Sawicz 2.

Od dłuższego czasu stwierdzał codziennie Woźcekі, że ginie mu komplet aluminjów stołowych. Medytował, kombinował, obserwował — bezskutecznie. Nakoniec, mało go szlag nie trafił, gdy obliczył szkody na 400 zł.

Wczoraj wieczorem Bejnarowicz, żegnając się z gospodarzem, naciągał palto tak niezgrabnie, że z wewnętrznej kieszeni wypadła mu łyżka. Sprawa jasna. Obydwaj przyznali się w komisarjacie do „systematycznej" kradzieży.

Pytanie: jeżeli strata wynosi 400 zł., a komplet aluminjów kosztuje dwa złote — jak długo musieli kraść Biełow i Bejnarowicz zachodząc codzień do baru?

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„Pieśniarz Warszawy" — „Pan" i „Roxy"

„Już taki jestem zimny drań" powiada piosenka kilkakrotnie powtórzona przez Boda. Tak się tem zimnem draństwem przejąłem że ani rusz nie mogłem się zdobyć na cieplejszą atmosferę" w stosunku do „Pieśniarza Warszawy". Co jest z tym biednym polskim filmem, że tak chronicznie choruje na atrofję dobrego smaku? Dlaczego zawsze muszą być płaskie i tanie dowcipy, mentalność z kuchennych schodów i karmelkowy sentyment za pięć groszy kiło?

Przyznam się — film ten zaciekawił mnie. Tytuł ładny: „Pieśniarz Warszawy" (to nic, że nie całkiem oryginalny po "Pieśniarzu Paryża") nazwiska Wyszyński, Steinwurcel, Bodo... — Zdawałoby się, będzie dobry obraz. Tymczasem...

Pomysł scenarjusza (Bodo) jest jeszcze jaki taki, ale pozatem generalna klapa.

Reżyserja Waszyńskiego jest skandaliczna. Pomijając niedbalstwo montażu (nie usunięto nawet z filmu zbytecznych kawałków taśmy z „klapsem"), razi nieumiejętność poprowadzenia scen zbiorowych, szablon i tandeta w każdej sytuacji. Próbował Waszyński naśladować wzory zagraniczne. Byłoby to dobre, gdyby się udało. Stanowczo zaszkodziło Waszyńskiemu powodzenie i zbyt wielka ilość filmów, które ostatnio nakręcił. Zapowiadał się kiedyś doskonale. Z przyjemnością go chwaliłem. Nie zdążył jeszcze się zacząć, a już rozmienił się na drobne i zaczyna się kończyć.

Operator Steinwurzel staje się specjalistą od oszpecania aktorów i od ciasnych zdjęć. Co to ma wspólnego z kinem, nie wiem. Bądź co bądź panie: Gorczyńska i debjutantka Basia Gilewska powinny temu panu od aparatu wydrzeć włosy z głowy o ile nie wyłysiał sam ze zmartwienia, że tak paskudzi filmy. Przyznanie się do winy zmniejsza karę. A też kiedyś zapowiadał się dobrze. Na poprawę jeszcze czas.

Wreszcie Bodo. Dobry aktor, ma wyczucie kina, umie skorzystać z dobrych wzorów Chevaliera i Prejeana, tylko zapomniał o starem przysłowiu, które ładnie brzmi po rosyisku: „ustużliwyj durak — opasnieje wraga".

Szkoda Boda na ten waszyński steinwurcel, który przez pomyłkę nazywa się „Pieśniarz Warszawy".

Tad. C.

Giełda warszawska

z dnia 27 marca 1934 r.

WARSZAWA PAT. — Giełda. DEWIZY
Belgja 123,80 — 124,11 — 123,49
Berlin 210,60 — 211,12 — 210,08
Gdańsk 172,80 — 173,23 — 172,37
Holandja 357,55 — 358,45 — 356,65
Londyn 27,08 — 27,07 — 27,20 — 26,94
Nowy York 5,30 — 5,33 — 5,27
Nowy York kabel 5,3025 — 5,33 — 5,2725
Oslo 136,00 — 136,65 — 135,35
Paryż 34,955 — 35,04 — 34,87
Praga 22,035 — 22,08 — 21,99
Sztokholm 139,70 — 140,40 — 139,00
Szwajcarja 171,52 — 171,95 — 171,09
Włochy 45,57 — 45,69 — 45,45
Tendencja niejednolita.
DOLAR w obrotach pryw. 5,2825
DUBEL 4,65—4,67

Światowid — Nr .13. — W St. Moritz odbywa się pożegnanie zimy, z tej racji trzynastoletnia wice-mistrzyni świata w jeździe na łyżwach pokazuje swe nóżki w sposób mistrzowsko zdecydowany. „Czeluskin" woła S.O.S.!. Premjer węgierski Gömbosz idzie w Rzymie obok Mussoliniego. W Oberammergau „Chrystus" jest rzeźbiarzem (nazywa się Aloizy Lang)„ „Marja Magdalena" jest zapaloną narciarką... Ale jaki sport uprawia „w cywilu" — Judasz?.. W dodatku filmowym, jak zwykle, gwiazdy — efektownie ubrane i jeszcze efektowniej rozebrane....

Szajka bandycka grasowała
w powiecie mołodeczańskim i wilejskim

WILNO. Groźna szajka bandycka grasowała od dłuższego czasu w powiatach wilejskim i mołodeczańskim, gdzie ostatnio dokonała napadu na mieszkanie Kisielów w Kucharach, zaraz potem udało się policji zatrzymać bandytę Władysława Kwiatowa, który czterokrotnie zmieniał przed policją zeznania co do swej tożsamości. Zarówno u niego jak u jednego z członków jego bandy znaleziono pistolety i naboje.

Dalsze dochodzenie w sprawie szajki Kwiatowa ujawniło, że Kwiatow w ubiegłym roku został zatrzymany przez policję, lecz udało mu się wówczas zbiec.

W czerwcu ubiegłego roku w Połoczanach pow. mołodeczańskiego, posterunkowy Andrzej Lemeszek zatrzymał trzech jegomości i zażądał wylegitymowania się. Jeden z nich bez namysłu przedstawił bilet wojskowy i w czasie kiedy posterunkowy przeglądał takowy, po zostali dwaj strzelili do policjanta.

Mimo otrzymanej rany Lemeszek ścigał uciekających, a nawet postrzelił jednego z nich, mianowicie Kwiatowa.

W śledztwie Kwiatow tłumaczył się, że zatrzymano go razem z bandytami przypadkowo i że uciekał dlatego, że bał się strzałów. Manewr udał się i bandytę zwolniono.

8 lat więzienia za zabójstwo

SŁONIM. — W roku 1910 wyjechał do Ameryki Konstanty Dubowik, pozostawiając we wsi Hole, gminy Kostrowickiej żonę Helenę i gospodarkę o obszarze 6 ha ziemi. Korzystając z nieobecności męża Heleny, krewni jego Michał Dubowik i Aleksy Dubowik postanowili Dubowikową usunąć i zawładnąć jej majątkiem.

Wiosną 1933 r. jeden z synów Klemensa Dubowika, ojca wyżej wymienionych, wtargnął do mieszkania Heleny, która w obawie przed dalszemi napaściami ukryła się do sąsiadów, a następnie wskutek ciągłych szykan i dokuczań nawiązała bliższy kontakt z Konstantym Jakimcem, mieszkańcem os. Czerniczno, u którego zamieszkała i oddała mu w dzierżawę ziemię na 36 lat. To jednak nie uchroniło jej od śmierci. W dniu 20 lipca r. 1933 w czasie gdy była w polu, została zabita wystrzałem z rewolweru przez krewnych męża.

Sąd po rozpoznaniu sprawy uznał winnych zbrodni Aleksego i Michała Dubowika z na mocy art. 225 par. 1 K. K. i in. skazał ich na 8 lat więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg lat 5.

KRONIKA
wileńska

ŚRODA
Dziś 28
Jana Kapistr.
Jutro
Wiktora

Wschód słońca g. 5.22
Zachód słońca g. 6.00

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB W WILNIE
z dnia 27 marca 1934 r.

Ciśnienie średnie: 762.
Temperatura średnia: +4
Temperatura najwyższa: +5
Temperatura najniższa: +1
Opad w mm.: 12,5
Wiatr: południowo-zachodni.
Tendencja: zwyżka.
Uwagi: pochmurno, śnieg.

PROGNOZA.

Rano chmurno i mglisto, w ciągu dnia pogoda słoneczna o umiarkowanem lub niewielkiem zachmurzeniu nieba. Nocą miejscami możliwe przymrozki, we dnie dość ciepło. Słabe wiatry, naprzód północne i północno-zachodnie, potem lokalne.

— **Dyżury aptek.** Dziś w nocy dyżurują apteki: Wysockiego (Wielka 3), Rostkowskiego (Kalwaryjska 31), Frumkina (Niemiecka 23), sukc. Augustewskiego (Kijowska 2) oraz wszystkie na przedmieściach).

KOŚCIELNA

— **Porządek nabożeństwa wielkotygodniowego w kościele św. Jana.** Czwartek: Msza św. Pontyfikalna, celebrowana przez J. E. Biskupa Sufragana Kazimierza Michalkiewicza, o godz. 10. W czasie Mszy św. Komunja duchowieństwa i wiernych. Potem święcenie olejó i umycie nóg. Piątek: Nabożeństwo o godz. 8-ej. Celebruje ks. dr. Świrski. O godz. 8 w. koncert religijny — Oratorjum Stabat Mater Dworzaka w wykonaniu chóru Echo, solistów z towarzyszeniem fortepianu. Wejście bez biletów, za złożeniem możliwej ofiary na opłacenie kosztów a resztę przeznacza się na odnowienie organów. Sobota: Nabożeństwo o godzinie 7-mej. Rezurekcja o godz. 11 wiecz.

— **Porządek nabożeństwa wielkotygodniowego w kościele Bernardyńskim.** Czwartek, godzina 6 rano. Piątek i Sobota 6,30 rano, — Pienia pasyjne przy grobie w Piątek o godz. 7 wieczór. Rezurekcja w sobotę o godz. 10 w.

MIEJSKA.

— **Budżet miejski.** Projekt preliminarza budżetowego na rok 1934—35 został już przez Zarząd Miejski wylitografowany.

W myśl obowiązujących przepisów budżetowych, preliminarz został wyłożony w lokalu Referatu Budżetowego w gmachu magistratu, pokój 81 dla przeglądania go przez obywateli miasta. Przeglądanie budżetu może być uskuteczniane w ciągu 1-go tygodnia, czyli do dnia 4 kwietnia br. włącznie.

Na mieście ukazały się obwieszczenia Zarządu Miejskiego w tej sprawie.

— **Lustracja piekarń.** Lustracja sanitarna w piekarniach wileńskich stwierdziła wypadki nieprzestrzegania przepisów. W związku z tem komisje sporządziły 7 protokułów.

— **Spęd na rynki.** Za ubiegły tydzień spędzono bydła rogatego 360, cieląt 1055, trzody chlewnej 518, owiec 2. Zabito w ubiegłym tygodniu bydła rogatego 316, trzody chlewnej 401, cieląt 1013.

KOLEJOWA

— **Wyjazd dyrektora kolei.** Dyrektor kolei państwowych w Wilnie inż. K. Fałkowski wyjechał do Warszawy, gdzie weźmie udział w pogrzebie prezesa dyrekcji poznańskiej Nowosielskiego, który onegdaj zmarł nagle w Warszawie na wadę serca.

RÓŻNE

— **Dancing prasy.** Komisja balowa Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich komunikuje, że otrzymanie zaproszeń i wykupienie biletów można uskutecznić w redakcjach Kurjera Wileńskiego, Słowa, Dziennika Wileńskiego, Ilustrowanego Kurjera Codziennego, Kurjera Warszawskiego i Nasze Wremia.

Jednocześnie komisja zawiadamia, iż zaangażowała znany zespół orkiestrowy braci Szapsajów, który opracował specjalny repertuar, a firma kwiatowa Weller przygotowuje pomysłowe dekoracje kwiatowe.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym numerze „Słowa", w sprawozdaniu z operetki pt. „Rajski ogród", błąd drukarski zmienił zupełnie sens zdania, które powinno być: „Ważne jest, aby kompozytor motywy znane umiał połączyć w osobiście pomyślane, własne skojarzenia, a tego tutaj nie brak".

—**Młodzież szkolna — głodnym.** Młodzież wileńskich szkół średnich złożyła na ręce p. Jadwigi Szelągowskiej czysty dochód w wysokości 250 zł. z przedstawienia Teatru Międzyszkolnego, odbytego w dniu 23 bm. — na głodne dzieci Wileńszczyzny. Wyżej wymieniona kwota została przekazana przez p. Szelągowską do dyspozycji Wojewódzkiego Komitetu ratowania wsi wileńskiej.

— **Akademja w Kuratorjum.** Koło Rodziny Urzędniczej Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego urządziło dnia 19 bm. w gmachu Kuratorjum wieczór wokalno-towarzyski, rozpoczęty przemówieniem i deklamacją ku czci Dostojnego Solenizanta.

— **Wywóz jaj.** W dniu wczorajszym z z Wileńszczyzny odeszło agranicę 500 tys. jaj. Dalsze transporty jaj z woj. nowogródzkiego, poleskiego i białostockiego odejdą w tych dniach do Francji, Prus Wschodnich, Anglji i Austrji.

— **Harcerze litewscy z Kowna.** Na święta Wielkanocne do Wilna ma przybyć wycieczka harcerzy litewskich.

— **Ruch na pograniczu.** W ostatnich dniach na pograniczu polsko-łotewskim zauważono znaczne wzmożenie ruchu przedświątecznego. Codziennie przez granicę przechodzi po 5 i więcej osób z towarem i inwentarzem.

—**O pozostawienie Ośrodka Żeglarskiego w Trokach.** W dniu wczorajszym został przyjęty przez pana wojewodę wileńskiego starosta wileńsko-trocki p. Tramecourt, który przedstawił panu wojewodzie sprawę zamierzonego przeniesienia Ośrodka Żeglarskiego z Trok do miejscowości Jeziory pod Grodnem.

Pan wojewoda obiecał ze swej strony dołożyć wszelkich starań w tym kierunku, aby Ośrodek Żeglarski nadal pozostał w Trokach.

— **Ulgi przy prowadzeniu pensjonatów przez właścicieli gospodarstw rolnych.** Ministerstwo Skarbu zezwoliło na prowadzenie w roku 1933 bez składania indywidualnych podań pensjonatów, utrzymywanych przez właścicieli gospodarstw rolnych w swoich gospodarstwach, na podstawie półrocznych świadectw przemysłowych 4-tej kategorji handlowej (z ważnością do 6-ciu mies. po ich wydaniu) oraz zwalnia te pensjonaty od podatku przemysłowego od obrotu za rok 1933, o ile ilość wynajmowanych pokoi nie przekracza 12-tu.

Powyższa ulga dotyczy wyłącznie pensjonatów, utrzymywanych przez właścicieli gospodarstw rolnych, poza obrębem gmin miejskich oraz miejscowości klimatycznych i leczniczych.

Ważność powyższego okólnika została przedłużona na rok bieżący okólnikiem Ministerstwa Skarbu z dnia 6 grudnia 1933 L. D. V. 53573/4.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW ODDZIAŁU STRZELCKIEGO IM. GEN. ŻELIGOWSKIEGO.

Doroczne walne zgrom. członków oddziału Związku Strzeleckiego im. gen. Żeligowskiego odbyło się w dniu 25 bm. przy wypełnionej sali. Zebranie zagaił prezes ustępującego zarządu, obradami zaś kierował powołany przez zebranych ob. Makarewicz.

Sprawozdanie z rocznej działalności Oddziału składał prezes Banaszewski, kierownicy poszczególnych referatów: Markiewicz, Mickiewicz, dr. Golczyński, Maciejowski, Radziwon oraz komendant oddziału Kurzyjamski. Przemówienia sprawozdawców były żywo oklaskiwane przez zebranych, ze sprawozdań tych bowiem wynikało, że działalność ustępującego zarządu była pod każdym względem owocna. Po odczytaniu sprawozdania komisji rewizyjnej, jednogłośnie uchwalone zostało ustępującemu zarządowi absolutorjum z podziękowaniem.

Do zarządu oddziału na rok 1934—35 wybrano jednogłośnie na stanowisko prezesa starostę grodzkiego W. Kowalskiego, na członków zaś obywateli: Bolesława Markiewicza, Stanisława Radziwona, Konstantego Szematowicza, Jana Łychosiaka, Józefa Sobolewskiego Józefa Pomykalskiego i Bolesława Makarewicza, na zastępców członków: Jana Legieckiego, Władysława Cybowicza i Konstantego Burzyńskiego. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali mjr. Ludwik Naimski, Władysław Borkowski i Wacław Jankowski, na zastępców zaś Aleksander Poszewiecki i Aleksander Popławski. Ustępujący prezes zarządu ob. Banaszewski mimo kilkakrotnych usilnych próśb zebranych, nie przyjął godności członka nowego zarządu, motywując swą odmowę przemęczeniem oraz nawałem pracy społecznej w innych dziedzinach. Celem postawienia świetlicy strzeleckiej oddziału na należytym poziomie, walne zebranie uchwaliło opodatkować się jednorazowo kwotą 2 zł. Zebranie zakończyło się wybraniem delegatów na zjazd garnizonowy. Konstytucyjne posiedzenie członków nowoobranego zarządu odbędzie się w dniu 28 bm.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".** — W czasie Wielkiego Tygodnia Teatr muzyczny „Lutnia" — nieczynny.

Repertuar świąteczny „Lutni". W niedzielę o godz. 8,15 w. „Rajski ogród". W poniedziałek trzy widowiska: g. 12,30 „Staś—lotnikiem", o godz. 4 pop. po cenach zniżonych „Niebieski motyl", o g. 8,15 „Rajski ogród". We wtorek g. 8,15 „Rajski ogród". W środę g. 8,15 występ chóru Dana. W czwartek po cenach zniżonych „Niebieski motyl". W piątek po cenach propagandowych „Pod białym koniem".

Występ Chóru Dana w „Lutni". W środę 4 kwietnia o g. 8,15 w. w powrotnej drodze z Rosji Sowieckiej i państw nadbałtyckich, — wystąpi w Wilnie poraz drugi znakomity Chór Dana z repertuarem najnowszych pieśni i piosenek, któremi zachwycił całą Europę. Ponadto program zapowiada udział Mieczysława Fogga, M. Nobisówny i A. Wysockiego. Bilety w kasie teatru „Lutnia" od 11—9 wiecz.

Poranek dla dzieci i młodzieży w „Lutni". W poniedziałek świąteczny nieodwołalnie ostatni raz „Staś—lotnikiem". Początek o godz. 12.30. Ceny od 25 gr.

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA. —Ostatnie przedstawienie misterjum pasyjnego „Golgota".** Dziś, środa 28 marca dwa ostatnie przedstawienia, po cenach propagandowych misterjum pasyjnego w 13 obrazach pt. „Golgota" o godz. 5 pop. i o 8 wiecz.

Na balkon I i II szatnia nie obowiązuje.

Od dnia 29 bm. (czwartek) — Teatr nieczynny.

Teatr—Kino Rozmaitości — dziś 28 III monumentalne arcydzieło sztuki kinematograficznej „Król Królów", w realizacji genjalnego reżysera Cecila B. de Mille'a.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — Rycerze mroku.
Rozmaitości: — Król Królów.
Heljos — Pod Twoją Obronę.
—Pan — Pieśniarz Warszawy.
Roxy — Pieśniarz Warszawy.
Lux — W cieniu krzyża.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **GRUCHOT ZAMIEJSKI. Przy zbiegu ulic Orzeszkowej i Mickiewicza autobus komunikacji miejskiej, prowadzony przez Wincentego Garbo (Olimpja 9), najechał na autobus komunikacji zamiejskiej z szoferem Izydorem Sucharzewskim, mieszkańcem wsi Krzedziewicze, gminy świrskiej. Wypadku z ludźmi nie było. W autobusie komunikacji zamiejskiej zostały nieznacznie uszkodzone błotniki.**

— **PEWNY SCHOWEK. Icie Borkowiczowej (Antokolska 64) skradziono ukryte w szczelinie pod sufitem 50 rubli w złocie. Polakowaną jest służąca, która onegdaj porządkowała mieszkanie.**

— **Okradzeni.** Ze strychu domu Nr. 16 przy ul. Słowackiego, Marji Piekarskiej skradziono bieliznę męską, damską i pościelową, łącznej wartości 400 zł.

— Michalinie Rożańskiej (Tatarska 17)— skradziono z niezamkniętego mieszkania walizkę z drobną biżuterją i gotówką, łącznej wartości 300 zł.

Radjo Wileńskie

ŚRODA, dnia 28 marca 1934 r.

7,00 Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik por. Muzyka. Chwilka gosp. 11.40 — Przegl. gosp. dom. 11,50 — Muzyka (płyty). 11,57 — Czs. 12.05 Słynne uwertury (płyty). 12.30 — Kom. meteor. 12.30 Słynne uwert. 12.55 — Dzien. poł. 15.10 Program dzien. 15.15 — Pog. Akam. Koła Przeciwalkohol. 15,25 — Wiadom. eksport. 15. 30 — Giełda roln. 15.40 — Konc. fortep. 16.10 — Transm. z Warsz. 16.40 — Krytyka nowej szkoły przez rodziców — odczyt. 16.55 — Muzyka organowa (płyty) 17.05 — Znaczenie społeczne kultury duchowej dla kobiet — odczyt. 17.20 — Koncert. 17.50 — Progr. na czwart. i rozm. 18.00 — O celach dążeń ludzkich-powinność — odczyt. 18.20 — Rozmaitości. 18.30 Rekolekcje radjowe — pogad. IV (ostat.) prowadzi ks. prof. Henryk Hlebowicz. 18.45 — O Parsifalu Wagnera — odczyt. 18.58 — Myśli wybrane. 19.00 Transm. z teatru Wielkiego w Warszawie „PARSIFAL" misterjum muzyczne R. Wagnera. Dzien. wiecz. d. c. mister, Wiadom sport. Wil. kom. sport. d. c. mister. 23.40 — Także rachunek sumienia — felj. T. Byrskiego.

Ofiary

Bezimiennie Na Dom Noclegowy dla kobiet 1 zł.

BABA MIGDAŁOWA
Według przepisu pani Elżbiety.

Dodatki: 1 szklanka „Lubominu", 10 deka migdałów słodkich, 5 kropli olejku migdałowego „LUBA", szklanka pudru cukrowego, 4 jaja całe i 1 paczka proszku do pieczywa „LUBA".

Sposób przyrządzania: Migdały sparzone obrać z łupinek i zemleć na maszynce. Żółtka utrzeć z cukrem do białości, dodając potrosze migdałów i „LUBOMINU". Gdyby masa była zbyt gęsta — dodać dobrego mleka lub śmietanki. Powinna mieć konsystencję dobrej, gęstej śmietany. Wsypać proszek do pieczywa. Ucierać dalej razem, aż ciasto wyraźnie zacznie podrastać. Pozostałe białka ubić na sztywną pianę, zmieszać z masą migdałową w ostatniej chwili przed włożeniem do formy, wysmarowanej masłem i wysypanej bułeczką.

Piec około trzech kwadransów w umiarkowanie gorącym piecu. Próbować cienkim patyczkiem, gdy ciasto doń nie przylega — jest gotowe.

Wyjmować z formy na poduszkę pokrytą papierem. Silne wstrząśnienie może spowodować zakalec.

Rozmaitości

Dziś genjalne arcydzieło religijne

„Król Królów"

w realizacji CECIL B. de MILLE'A.

Film który powinien zobaczyć każdy chrześcijanin.

Na film „Król Królów" passe - partout nieważne

„CASINO" Dziś Rewelacja Sezonu!

„KRZYCZCIE CHINY"

Monumentalny film, opowiadający o niezwykłych dziejach pt.:

„Bunt w Szanghaju" w roli głównej bohaterka „King-Kong" **Fay Wray**

Walki dwóch ras — białej i żółtej! Komunistyczne rozruchy!

„Krzyczcie Chiny!" — Tosztuka teatralna (ostatnio zabroniona cenzurą do wystawienia na scenie), malujące to wybuchowe środowisko

„Bunt w Szanghaju" najnowszy film produkcji 1934 roku, spełnia to zadanie na płaszczyźnie inematografji i jest tem dla sztuki filmowej, czem dla teatru „Krzyczcie Chiny"!

Wielki nadprogram. — Najnowsze i najaktualniejsze dodatki dźwiękowe z słynnego cyklu „Cztery strony świata".

Seanse od godz. 4-tej. W sobotę i niedzielę od godz. 12-tej. Bilety honorowe i bezpłatne nieważne do odwołania.

HELIOS Dziś premjera! Chluba produkcji polskiej.

Pod Twoją Obronę

Adam Brodzisz — Marja Bogda
Władysław Walter — Bogusław Samborski i inni

Wzruszająca treść! Artystyczna gra!
Każdy powinien zobaczyć!

Dla Młodzieży na wszystkie seanse BALKON 25 gr. PARTER 50 gr.

Dziś w kinach PAN i ROXY jednocześnie

OKLASKI zachwyconej publiczności, oto dowód zasłużonego powodzenia najlepszego filmu polskiego

Pieśniarz Warszawy

BODO — GORCZYŃSKA — WALTER. Muzyka WARSA. Bilety honorowe nieważne.

WYDATNIE NISKIE CENY WIN GRONOWYCH.

Muscat hiszp. 3/4 litr.	zł. 3.75
Madera 3/4	zł. 4.25
Węgierskie słodkie „	zł. 4.25.
Deserowe francuskie „	zł. 4.25.
Entre de Mers białe franc.	zł. 3.85
Graves białe franc.	zł. 4.50
Targon łagodne franc.	zł. 4.85.
Vermouth Ballor'a	zł. 4.00
Dalmatyńskie Muscat	zł. 4.00.

Zarazem wina rosyjskie oraz wielki wybór win odleżałych starych roczników i towary kolonjalne poleca

D.-H. ST. BANEL i S-ka

Wilno, ul. Mickiewicza 22-a Tel. 8-49

Własna palarnia kawy na miejscu.

Własny import win.

W sali Ogniska Kol. K. P. W. Kolejowa 19.

Salezjańska Szk. Rzemiosł odegra dn 28 b. m.

Mękę Pańską

w 6-ciu odsł. z ilustr. muz.

Początek o godz. 18. Wstęp 50 gr. i 80 gr.

Rada Spółki Akcyjnej pod firmą **„Wileński Prywatny Bank Handlowy" Sp. Akc:**

niniejszem zawiadamia p.p. Akcjonarjuszów, zgodnie z §§ 27 i 28 Statutu Banku, że w dniu 21 kwietnia 1934 roku, o godzinie 6-tej po południu, w lokalu Banku w Wilnie, przy ulicy A. Mickiewicza Nr. 8, odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania, bilansu, oraz rachunku strat i zysków za rok 1933, podział zysków i udzielenie Radzie i Dyrekcji absolutorjum. 3) Zatwierdzenie preliminarza wydatków na rok 1934. 4) Ustalenie wynagrodzenia dla władz Banku z wyboru. 5) Wybory członków Rady i Komisji Rewizyjnej. 6) Wolne wnioski. Akcjonarjusze życzący sobie wziąć udział w walnem Zgromadzeniu, zechcą złożyć w Dyrekcji Spółki Akcyjnej w Wilnie, swoje akcje, lub dowody depozytowe o złożonych na przechowanie akcjach w instytucjach kredytowych, najpóźniej do dnia 13 kwietnia 1934 r., do godziny 12-tej w południe (§ 24 Statutu). Upoważnienie na prawo głosu w formie listu winno być złożone w Dyrekcji Banku nie później jak na trzy dni przed dniem Walnego Zgromadzenia (§ 25 Statutu). Termin zgłoszeń spraw dodatkowych upływa dnia 6 kwietnia 1934 r. (Art. 57 Ust. o Sp. Akc.)

ŻĄDAJCIE we wszystkich aptekach składach aptecznych znanego środka od odcisków **Prow. A. PAKA**

Komitet Nadzorczy Towarzystwa Kredytowego Miasta Wilna

Zaprasza pp. Pełnomocników Towarzystwa na Doroczne Zgromadzenie, które ma się odbyć w sobotę dnia 29 go kwietnia 1934 roku, o godz. 6 ej pp. w lokalu Towarzystwa przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 14, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2) Bilans oraz sprawozdanie Zarządu, Komitetu Nadzorczego i Komisji Rewizyjnej.
3) Projekt zużytkowania nadwyżki bilansowej.
4) Projekt ulg dla członków Towarzystwa,
5) Preliminarz wpływów i wydatków na rok 1934,
6) Wybór Prezesa Zarządu na miejsce ustępującego.
7) Wybór na miejsce ustępujących dwóch członków Komitetu Nadzorczego i zastępców.
8) Wybór Komisji Szacunkowej.
9) Wybór Komisji Rewizyjnej.
10) Wolne wnioski.

Na Zwierzyńcu potrzebny lokal większy (7 — 8 pokojowy) skanalizowany. Oferty kierować pod „Zwierzyniec" do Adm.

Poszukuje się dużego, jasnego pokoju z używalnością łazienki z meblami lub bez w pobliżu „Słowa" — zgłoszenia w administracji.

Rolnik-rządca ze szkołą rolniczą i z dziesięcioletnią praktyką, kawaler lat 30-u poszukuje posady. — Wilno, Nieświeska 14 m. 7

Buchalter dokładnie obeznany z rachunkowością przemysłową, rolną, bankową, samorządową i państwową, przysięgły rzeczoznawca sądowy— przyjmie pracę wieczorową w Wilnie. Przeprowadza rewizje bilansów i rachunkowości. Zgłoszenia do Administracji „Słowa" — pod „Rzeczoznawca"

Rządca rolny i leśny, kawaler lat 32, (z poważną kaucją) poszukuje posady od dnia 1 kwietnia b. r. Piórkowski-Mont-lewy 4—3

Rolnik zawodowy, wykwalifikowany poszukuje od zaraz zajęcia kierowniczego. Poważne referencje. — Wilno, Saska Kępa 1 m. 3 dla B. S.

Powołujcie się na ogłoszenia w naszem piśmie

Pomoc w nauce lekcje korepetycje — Wiwulskiego 4 m. 5 codziennie godz. 11—1

Nauczyciel szk. powsz. (specj. polonista) znajdzie pracę zastępczo. Inform. w Redakcji w godz. 1—2.

Modystka przyjmuje wszelką robotę w zakres kapelusznictwa wchodzącą. — Wykonuje tanio i elegancko. Wielka 8 m. 5

Na Kursy Kroju i szycia przyjmuję uczenice za dostępną opłatą. Nauka solidna. Królewska 5—11

Uczeń b. zdolny, wyższej klasy gimnazjum, Wielkopolanin, poszukuje korepetycyj ze wszystkich przedmiotów, nie wyłączając greki, francuskiego i niemieckiego. Jestem poparty poważną rekomendacją. Chętnie przyjąłbym mieszkanie lub skromne wynagrodzenie. Znajduję się obecnie w przykrych warunkach materjalnych i apeluję o pomoc, a życzeniom uczynię zadość. Oferty pod „X"

O pomoc wołam dla nieszczęśliwej istoty która lekcjami utrzymywała siebie i psychicznie chorą siostrę. Dziś, gdy lekcje utraciła i chleba powszedniego zabrakło—spokój domowy ostatecznie zakłócony przez chorą.— O najmniejsze proszę ofiary pod literą B. dla głodnej.

Zgubiono w pobliżu placu Mościckiego dwa albumy z fotografjami amatorskiemi, zawinięte w szary papier. Dla znalazcy rzecz bez wartości — Dla właściciela pamiątka. Zwrot za wynagrodzeniem do Adm. „Słowo dla O. P.

Tani tydzień sielawy rozpoczyna Spółdzielnia Producentów Ryb w Wilnie, od poniedziałku dnia 26 b. m. sprzedając w detalu sielawę, ze sklepów na rynku Drzewnym i Łukiskim po 30 gr. za 1 kg.

Plac do sprzed. 340 sążni przy ul. Bałtupskiej № 7 dowiedzieć się: ul. Zwierzyniecka № 13 Garniewiczowa.

Zamienię folwark 35 klm. od Wilna na plac w mieście. Propozycje proszę przesyłać do Adm. pod „Wypłacalny"

PALTO (lesionkę) kupię okazyjnie Kolor jasny — rozmiar średni. Oferty do Red. dla „L"

3 i 4 pokojowe MIESZKANIA ze wszystkiemi wygodami do wynajęcia. — Krakowska 31

4 pokojowe MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA od 1 maja — Jakóba Jasińskiego 5

7 pokojowe MIESZKANIE ewentualnie na 2 rodziny do wynajęcia — Ofiarna 4.

DO WYNAJĘCIA pokój ciepły i słoneczny ul. Dąbrowskiego 7 m. 4.

DO WYNAJĘCIA 6-cio pokojowe mieszkanie suche ciepłe i słoneczne ul. Dąbrowskiego 7

Wytwórnia Wędlin S-ki Wędliniarzy Mickiewicza 23. poleca na Święta

Szynki po 1.80 gr. kg.

oraz wszelkie wyroby masarskie w najlepszym gatunku.

Ceny konkurencyjne.

MOTOPIRIN-M

PRZECIW GRYPIE KATAROM. BÓLOM REUMATYCZNYM.

SKLEP J. E. SENNEWALDT

Wilno, ul. Końska 14. założony w roku 1859.

został przeniesiony do nowego lokalu przy ul. **Wileńskiej Nr. 25** Tel. 19-47

poleca

wyroby żelazne, narzędzia stolarskie i ogrodnicze, przyrządy rybackie, przedmioty gospodarstwa domowego, naczynia kuchenne, wyroby szczotkarskie, szkło, porcelanę i fajans.

PROSZKI **„KOWALSKINA"** STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH **BÓLACH GŁOWY** KONIECZNIE ZE ZNAKIEM „SERCE W PIERŚCIENIU"

FABRYKA CHEM.-FARMAC. AB KOWALSKI WARSZAWA

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2 — Redaktor w/z Witold Tatarzy[illegible]